

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 13 (247)

WARSZAWA. 28. III. 1965

CENA 2 ZŁ



OTO
CZŁOWIEK

LEKCJA

(św. Paweł do Galatów 4, 22—31)

Wy bowiem, bracia, jesteście wezwani ku wolności, bylebyście tylko tej wolności nie obrócili na podniętą dla ciała, ale na usługę wzajemną przez miłość Ducha. Bo cały Zakon miłował bliźniego twego jako siebie samego. A jeśli jeden drugiego kásacie i jecie baczcie, aby jeden drugiego nie pożart. Powiadam więc: według ducha postępujcie, a poządliwościom ciała nie ulegajcie. Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo sprzeciwiają się one sobie nawzajem, abyście nie czynili, cokolwiek chcecie. Jeśli duch wami kieruje, nie jesteście pod Zakonem. A jawne są uczynki ciała, takie jak: porubstwo, nieczystość, bezwstyd, rozpusta, bałwochwalstwo, gusła, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, zwady, niesnaski, odstępstwa, zazdrości, zabójstwa, pijaństwa, obżarstwa i tym podobne; o których mówię wam, jak i przedtem mówiłem, że ci, którzy takich rzeczy się dopuszczają Królestwa Bożego nie dostąpią. A owym duchem jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspinałomyślność. Przeciw takim nie ma Zakonu. A ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali wraz z namiętnościami i poządliwościami. Jeśli żyjemy duchem, według ducha też i postępujemy. Nie będziemy chcieli próżnej chwały, jedni drugich drażnić i zazdroszcząc sobie nawzajem.

EWANGELIA

(św. Jan 6, 1—15)

Onego czasu: Oddalił się Jezus za Morze Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę i usiadł tam z uczniami swymi. A zbliżała się Pascha, dzień święty żydowski. I gdy Jezus wznosił oczy i ujrzał, że wielka rzesza idzie ku Niemu, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci posilić się mogli? A mówił to, doświadczając go, bo sam wiedział, co miał uczynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego. Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, które ma pięć bochenków jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było dużo trawy na onym miejscu. I tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby i dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; podobnie i z ryb ile chcieli. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów swoich: Zbierzcie pozostałe ułamki, aby się nie zmarnowały. Zebrałi tedy i z pięciu chlebow jęczmiennych napelnili dwanaście koszów ułomkami, pozostałymi po tych, którzy jedli. A ludzie owi, widząc cud, który uczynił Jezus, mówili: Prawdziwie jest to prorok, który miał przyjść na świat. A Jezus poznawszy, że zamierzali przyjść, aby go porwać i uczynić królem, oddalił się znowu sam jeden na górę.

Dzisiejsza niedziela pod każdym względem różni się od poprzednich niedziel Wielkiego Postu. Przede wszystkim zaskakuje nas innym, nie pokutnym nastrojem. Kolor szat liturgicznych nie jest fioletowy, jakby przystało na okres pokutny, ale różowy, z chóru słyhać grę organów, a na ołtarzu mogą znajdować się kwiaty. Jest to niedziela radości, a ściślej wesela, bo wstępna modlitwa do Mszy św. w tę atmosferę pogody i prawdziwego optymizmu nas wprowadza słowami: „Weseli się Jeruzalem i gromadźcie się wszyscy, którzy je miłujecie! Radujcie się z weselem, którzyście w smutku zostawali, abyście się radowali i nasycili pełnią pociechy waszej!” (Izaj. 66, 10—11).

Zapewne przypominamy sobie, że w ciągu roku kościelnego mamy jeszcze jedną taką niedzielę, która również mimo, że znajduje się w czasie pokutnym, to jednak ma charakter radosny i również w liturgii używa się szat różowych, jest to mianowicie trzecia niedziela Adwentu.

Dzisiaj Kościół umyślnie przerywa poważny nastrój wielkopostny, by zaznaczyć, że minęła już połowa Postu i zbliżają się radosne święta Wielkiej Nocy. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa katechumeni wyrażali swoją radość, że już w krótkim czasie otrzymają w Wielką Sobotę Sakrament Chrztu św. Weselić się również wypada z tego powodu, że szybko nadchodzi upragniona i tęsknie wyczekiwana przez wszystkich wiosna.

Jeszcze jeden i to bardzo istotny powód do prawdziwej radości to ten, że Chrystus Pan ustanowił Najświętszy Sakrament i da nam Siebie na pokarm. Wprawdzie dzisiejsza Ewangelia św. nie mówi nam jeszcze o Najświętszym Sakramencie, jednak z kontekstu św. Jana to wynika. W nawiązaniu do cudu rozmnożenia chleba Chrystus mówi o cudownym chlebie z nieba, jakim On jest sam (Jan 6,26 n). Że niedziela ta nazywała się także „Eucharystyczna“, potwierdza to stara tradycja Kościoła w starochrześcijańskich małowidłach i pismach Ojców Kościoła.

Każdy człowiek ma prawo do życia i do czynnego brania udziału w jego radościach. Radość radości jest jednak nierówna. My, chrześcijanie, jeśli o niej mówimy, to mamy na myśli taką, o jakiej mówił i pisał św. Paweł Apostoł, a więc o radości bez posmaku grzechu, o radości szlachetnej i czystej. Dlatego też w interesie naszym winno leżeć to, byśmy żyli bez grzechu, by nasze sumienie było zawsze czyste, a wówczas mimo przeciwieństw i walk życiowych, na ustach naszych pojawi się uśmiech, będziemy umieli zachować równowagę i pogodę ducha.

Ewangelia przeznaczona na czwartą niedzielę Wielkiego Postu mówi o cudownym rozmnożeniu chleba.

Było to po powrocie Apostołów z pierwszej podróży misyjnej, na wiosnę, niedługo przed Paschą roku 29 na początku kwietnia. Jezus znajdował się po zachodniej stronie jeziora Tyberiadzkiego koło Kafarnaum w Galilei, gdzie rządził Herod Antypas. Przy Boskim Nauczycielu znajdowało się wielu ludzi, którzy słuchali Jego przepięknych i zawsze zdumiewających swoją treścią nauk. Uczniowie, którzy dawno z Jezusem się nie widzieli, pragnęli Mu opowiedzieć o swoich pierwszych krokach i sukcesach, a także posilić się i wypocząć. Naturalnie, że tu nie mieli ku temu sprzyjających warunków i dlatego postanowili razem z Chrystusem przepłynąć na drugą stronę jeziora, na terytorium podległe rządowi tetrarchy Filipa w okolicy pustynnej koło Betsaidy Juliuszowej. Według wielu autorów należy tę Betsaidę utożsamiać z miastem rodzinnym Piotra i Andrzeja. Niektórzy wyrażają opinię, że Chrystus udał się w tamte strony dlatego, by uciec przed Herodem. Herod bowiem po ścięciu Jana Chrzciciela uważał, że Jezus jest zmartwychwstałym Janem i chciał Go zobaczyć (Mt. 1, 4).

Manewr Apostołów, by udać się na miejsce odosobnienia, nie uszedł uwadze zgromadzonego tłumu i dlatego też natychmiast brzegiem jeziora udał się w kierunku wschodnim. Od Kafarnaum do Betsaidy Juliuszowej nie ma więcej jak dziesięć kilometrów, wliczając w to i łuk, jaki trzeba zrobić, by przejść Jordan mostem znajdującym się w górze jego ujścia do jeziora. Choć lud szedł pieszo, to jednak posuwał się dość szybko, był wcześniej od łodzi, w której znajdował się Jezus. Gdy Chrystus przybija do brzegu, masa ludzi już czeka, witając Jezusa okrzykami radości i wielkimi zadowolenia. O odpowiedziny i spokoju nie było więc mowy, przynajmniej w najbliższych godzinach.

Chrystus Pan choć bardzo wyczerpany głoszeniem kazań, nie okazuje jednak zniechęcenia, ale cieszy się, że będzie mógł nauczać, pocieszać i leczyć (Mt. 14, 14). Godziny upływają. Robi się późno.

Apostołowie zwracają Jezusowi uwagę, że lud jest już zmęczony, głodny i Boski Nauczyciel powinien go rozpuścić. „A odpowiadając im, rzekł:



NAUKA JEZUSA CHRYSZTUSA

(ZASADY MORALNE)

Naczelną zasadą (przykazaniem) jest miłość bliźniego. Zobowiązuje ona każdego chrześcijanina do zgodnego współżycia, do życzliwości względem wszystkich ludzi.

Przykazanie miłości („nowe przykazanie“), miało ludzkość odrodzić, zmusić do porzucenia egoizmu, fanatyzmu, pogardy, nienawiści i zawiści.

W swoich przypowieściach Chrystus ocenił wartość życia ludzkiego według stosunku do innych ludzi. Sam dał przykład dobrze zrozumianej miłości bliźnich, gdy nie bacząc na trudy, i niewygody, bez korzyści osobistych, chodził po Palestynie, by ulżyć doli ludzkiej. Dał przykład, gdy się

modlił za osobistych wrogów, ale z gniewem i energią piętnował szkodników społecznych (np. powrozem przegnał handlarzy ciągnących w świątyni swoje zyski). Jako człowiek kochał swoją ojczyznę, płakał nad Jerozolimą, którą proroczo widział zburzoną z powodu szowinizmu narodowego. Nie był politykiem, ale uczył, że religia winna się zawsze wiązać z interesami narodu. W danej chwili bunt żydowski przeciw Rzymianom groził samobójstwem narodu, dlatego przypominał: „Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co boskiego — Bogu“.

Katechizm zasad moralnych Chrystusa zawiera „kazanie na gó-

rze“. Na początku błogosławieństwa: Błogosławieni są ubodzy, smutni, cisi, spragnieni sprawiedliwości — miłosierni, czysti, pokój czyniący, cierpiący prześladowania. W tych zdaniach krótkich a mocnych pouczył, że szczęście na ziemi nastanie, gdy wszyscy ludzie będą się traktować „po ludzku“ czyli gdy człowiek przestanie być dla człowieka wilkiem. W dalszym ciągu „kazanie na górze“ podało stosunek Chrystusa do Starego Zakonu. Do tego tematu podszedł Zbawiciel bardzo oględnie. „Nie mniemajcie, jakoby przyszł rozwiązać Zakon. Nie przyszedłem rozwiązać, ale wypełnić“. — Zapowiedział i zaraz dodał „Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego“. Cóż to miało

C. D. NA STR. 4

Dajcie wy im jeść“ (Jan 6, 4). Chrystus tak mówi, by doświadczyć wiary uczniów. Chrystus zawsze domagał się wiary przed spełnieniem cudu. Ta wiara w cudowną moc Jezusa była szczególnie potrzebna Jego Apostołom, jako szafarzom łask i darów Jego w Kościele.

Ewangelia św. mówi, że Chrystus sprawił cud jeden z najsłynniejszych i najbardziej dokładnie opisanych. Pięćmioma chlebami i dwoma rybami nakarmił pięćsetosobną rzeszę. W tym wydarzeniu ujawniła się potęga Jezusa i Jego wszechwładne Bóstwo.

Lud zachwycony pięknem wymowy Jezusa, teraz jest oczarowany, w radosnym uniesieniu pragnie Go uczynić swoim królem. Dobrze byłoby mieć takiego władcę, który potrafi zaspokoić potrzeby duszy i ciała. Jezusowi nie o ziemskie jednak rządy chodziło, to pozostawiał ludziom i dlatego udał się z powrotem do Kafarnaum, aby uniknąć owacji. Tłum jednak odnalazł Chrystusa. Wtedy to zapowiedział Zbawiciel świata, że da im jako pokarm ciało Swoje, a napój Swoją krew. Zapowiedział więc ustanowienie Najświętszego Sakramentu.

Wiemy z dalszych wierszy Pisma św., że Chrystus Pan nakazuje wszystkim Jego wyznawcom spożywanie Jego ciała i od tego uzależnia także zbawienie człowieka. Dlatego też Kościół poleca i wyraźnie nakazuje, aby przy-

najmniej raz w roku spowiadać się, a około Wielkiej Nocy Komunię św. przyjmować.

Zbliżające się Święta mamy przeżyć w zjednoczeniu się z Jezusem w Eucharystii i wielkiej radości z powodu zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i śmiercią. Świat, który nie zna Jezusa, nie rozumie również, że tylko takie zjednoczenie daje chrześcijaninowi prawdziwą radość.

Na zakończenie przytoczę pewien przykład, wzięty z opowiadania o słynnym mędrцу Dalekiego Wschodu, imieniem Saadi. Przez pięć lat wędrował Saadi w poszukiwaniu nieprzemijającej radości. Nie znalazł jej nigdzie, ani w domach mędrców, ani w pałacach największych bogaczy.

Aż wreszcie stanął przed wspaniałą świątynią, na której frontonie widniał napis: „Tu nie odzywa się płacz, tu żadne cierpienie nie dolega, tu prawdziwe szczęście, tu serce odpocznie...“

Drżącą ręką otworzył Saadi podwoje świątyni... Jakież było jego przerażenie, gdy w olbrzymim gmachu nie znalazł nic, jeno... grób.

Kto ściśle zespolony z Jezusem przez Komunię św. idzie przez życie, ten ma prawdziwą radość, sięgającą nie tylko do głębin grobu, ale jeszcze dalej w bezkres życia wiecznego.

Ks. mgr Z. MĘDREK

LIPSKI TRÓJGŁOS

Tegoroczne Targi Lipskie wypadły imponująco. Stanowiły one wyraźny dowód rozwoju gospodarczego nie tylko NRD ale też i krajów obozu socjalistycznego. Polska ekspozycja budziła powszechne zainteresowanie. Zawarto szereg korzystnych umów handlowych z zagranicznymi odbiorcami. Poza rękawicami gospodarczego kraju wystawiających w Lipsku swe ekspozycje — z miasta tego rozległ się głos trzech premierów, którzy wypowiedzieli się w ważnych aktualnych sprawach.

■ Premier PRL Józef Cyrankiewicz stwierdził w Lipsku, że **jedyną drogą dla całej ludzkości to pokojowe współistnienie i gospodarcza współpraca**. Ale premier polski jednocześnie zastrzegł, że „ceną tej współpracy gospodarczej mogą być jakiegokolwiek koncesje polityczne, ideologiczne lub stępienie naszej czujności wobec istniejących wciąż sił rewanżu, agresji i wojny“.

Premier stwierdził dalej, że absurdem politycznym, graniczącym z nonsensem jest nieuznawanie istniejących faktów, jak np., że istnieje, działa i rozwija się Niemiecka Republika Demokratyczna. Głupotą polityczną jest nieuznawanie Chin Ludowych i niedopuszczanie ich przedstawicieli do ONZ. Bzdurą jest stanowisko bońskich rewizjonistów nie uznających granicy na Odrze i Nysie.

■ Premier NRD Willy Stoph oświadczył z całym naciskiem, że obecność na Targach przedstawicieli 70 krajów świata jest najlepszym dowodem prężności i dynamiki gospodarczej NRD. Niemcy demokratyczne chcą rozwijać i rozwijają swoje stosunki na zasadzie równouprawnienia i wzajemnych korzyści. Wyrazem tego jest chociażby ostatnio podpisana umowa w Kairze między NRD i ZRA o współpracy kulturalnej, technicznej i gospodarczej.

■ Premier ZSRR A. Kosygin wypowiedział pogląd, że **szeroka wymiana gospodarcza jest podwaliną pokoju**. Ale tej pokojowej współpracy, stwierdził premier ZSRR, zagrażają siły reakcji i wojny. Do sił tych należą odwetowcy zachodniemieccy, którzy jawnie domagają się rewizji wyników drugiej wojny światowej. Dążenia bońskich rewizjonistów do posiadania broni atomowej są szczególnie niebezpieczne, gdyż zagrażają bezpośrednio sprawie pokoju i bezpieczeństwa Europy, zamykają w istocie rzeczy drogę do zjednoczenia obu państw niemieckich. Rząd radziecki wyciąga pokojową dłoń do każdego państwa, w tym również i do NRF, pod warunkiem, że zachodniemieccy politycy nie mogą liczyć absolutnie na jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz programu odwetu.

Wydarzenia w Wietnamie południowym premier Kosygin zakwalifikował jako wysoce niebezpieczne a ryzykowne prowokacje wobec krajów obozu socjalistycznego zmusiły ZSRR do ostrzeżenia rządu USA, że jakakolwiek agresja przeciw jakemukolwiek państwu socjalistycznemu nie ujdzie bezkarnie.

W obliczu imperialistycznego zagrożenia kraje obozu socjalistycznego są zwarte i zjednoczone i nie nie zachwieje ich zdecydowanej woli obrony zdobycy socjalistycznych, wolności i suwerenności. (O.)

WIELKI POST W ŻYCIU CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO



Skonczył się okres Przedpościa, w którym w duchu pokuty łączyliśmy się z dziełem Odkupienia dokonany przez Jezusa Chrystusa. Trwa Wielki Post. Czterdziestodniowy Post winien znaleźć odbicie w naszym życiu odbicie nowoczesne. Winien przypomnieć, nasunąć na myśl człowiekowi współczesnemu rozpamiętywanie Męki Pańskiej. Kiedyś w jednym z artykułów wielkopostnych¹⁾, pisałem że żyjąc w rozgwarze, mając do czynienia z kłopotami życia codziennego, goniąc za groszem, kiedy świat idzie naprzód w zawrotnym tempie, kiedy myśl ludzka, i nie tylko myśl, siega w Kosmos, winniśmy bez zakłamania i taniego dewocjarstwa, bez blichtru religijnego czerpać z tej wielkiej skarbnicy, jaką jest rozpamiętywanie Męki Pańskiej.

W Wielkim Poście nie chodzi tyle o umarwienie ciała, osłabienie organizmu przez ascetyczne praktyki. Chodzi natomiast o to,

1) „Postanowice” 1961 r. nr 3. Ks. mgr Gorgol. © właściwe pojmovanie postu



żebyśmy duchowo udali się na Golgotę pod Krzyż Zbawiciela i zastanowili nad Jego wielką miłością dla rodzaju ludzkiego.

Winniśmy zadać sobie pytanie — ile my bierzemy z tej wielkiej Ofiary Krzyża i jak jest nasz stosunek do Tego, który swe życie poświęcił, abyśmy żyli wiecznie.

Kościół daje zewnętrzny wyraz pokucie przez wprowadzenie fioletowego koloru szat liturgicznych, przez zniesienie w Mszy Św. Chwała i Alleluja. Post trwa 40 dni za przykładem Mojżesza i Eliasza, którzy przez 40 dni pościli i głównie za przykładem Jezusa Chrystusa, który również przez 40 dni poszcząc przygotowywał się do rozpoczęcia misji. W liturgii powszednich dni nie uwzględnia się uroczystości Świętych Pańskich.

Kościół więc wskazuje, że okres Wielkiego Postu jest okresem poświęconym niemalże wyłącznie rozważaniom tajemnic życia Mistrza z Nazaretu. Kościół zalecając odprawianie Drogi Krzyżowej indywidualnie czy zbiorowo, zaleca rozważanie Męki Pańskiej. Obrazy lub rzeźby znajdujące się w świątyniach mają wiernym ułatwić to rozważanie. Kościół zaleca i nakazuje przynajmniej raz do roku w okresie wielkanocnym Spowiedź Św. Człowiek ma zebrać myśli i grzeszne uczynki, wyznać Bogu samemu lub przez kapłana. Kościół Polskokatolicki zaleca obok Spowiedzi Powszechnej również spowiedź uszną, aby nastąpiła wymiana myśli między spowiadającym się a kapłanem i w ten sposób, aby spowiadający się skorzystał z rad i doświadczeń duszpasterza. Spowiedź wielkanocna jest jak gdyby z punktu widzenia psychologicznego głębiej przez penitentów przeżywana i właśnie okres przed Wielkanocą nastrojający pokutnie, jest bardzo odpowiedni na refleksje, na rozważania o celu naszego życia, o naszym zbawieniu. W Starym Testamencie spotykamy wzmianki i opisy postu przestrzegane przez Żydów. Był on bardzo surowy — nie myto się, rozdzierano szaty, nakładano wory pokutne,

posypywano głowy popiołem, wprowadzono zakaz podróży i handlowania, zakaz urządzania uroczystości rodzinnych, a nawet pozdrawiania się. Chrystus złagodził jednak surowe zwyczaje i na temat postu wypowiedział znamienne słowa: „A gdy pościecie, nie bądźcie smutni jako obłudnicy... gdy pościsz, namaść głowę swoją i obmyj oblicze swoje, abyś nie okazał ludziom, że pościsz, ale Ojcu twojemu, który jest w skrytości”. (Mat. 6, 16—18).

Symbolem zbawienia, symbolem postu jest krzyż. Do chwili, kiedy na krzyżu nie zawisł Chrystus, krzyż był uważany za zwykłe narzędzie karni, którym karano zbrodniarzy. Śmierć krzyżowa należała do haniebnych kar, od krzyża odwracano się ze wstrętem. Dopiero, gdy na krzyżu zawisł Zbawiciel krzyż stał się symbolem zbawienia. W okresie Wielkiego Postu Chrystus przemawia do nas z wyżyn krzyża. Chrystus mógł przekląć tych, którzy Go wydali na śmierć. My byłibyśmy skorzy tak uczynić. A Chrystus poucza nas właśnie w okresie swej Męki miłować, miłować nawet nieprzyjaciół. Jezus uczy nas tej miłości. Dzisiaj ludzie chcą estetycznych przeżyć, takich które działają na stronę wizualną, jest zapotrzebowanie na teatralność w świątyniach. A gdzie są przeżycia duchowe? W cieniu stacji Męki Pańskiej rozwieszonych, po ścianach kościoła, wpatrzeni w migocącą wieczną lampkę, w słuchani w ciszę rozważamy o Zbawicielu.

Czas szybko leci. Skończył się karnawał, a myśmy zagubili się na jarmarku życia. Musimy to odrobić. Właśnie w okresie Wielkiego Postu. Trzeba mieć nadzieję, trzeba żyć nadzieją. Kiedy wierzący człowiek oderwie się od krzyża, zostaje mu tylko lęk. I dlatego przyłączamy się do rzeszy modlących i wyznajemy, że będziemy zachowywać we wdzięcznej pamięci Ofiarę Męki, którą dla nas i za nas wszystkich bez wyjątku poniósł Zbawiciel.

Ks. mgr TADEUSZ GORGOL

C. D. ZE STR. 3

znaczyć? — Oto Chrystus chciał powiedzieć, że „wypełnianie Zakonu” pójdzie w kierunku uszlachetniania i ulepszania. Ujął to w przeciwstawnych sobie zdaniach: „Powiedziane wam było” — „A ja wam powiadam”.

I tak np. dotychczas Zakon Mojżesza zabraniał tylko mordować i zabijać, a Chrystus zabrania gniewać się na „brata swego” i przeklinać go czy przezywać. Zakazane było do tego czasu tylko cudzołóstwo, a teraz Chrystus zakazuje również złych myśli i spojrzeń, z których powstaje zamiar cudzołóstwa. Dotychczas można się by-

ło rozwieść tylko przez danie żonie „kwitu rozwodowego” — od tego czasu nie wolno się rozwodzić, chyba że żona popełniła cudzołóstwo.

Chrystus zreformował też mozaistyczne przepisy co do jedzenia „czystych” czy „nieczystych” artykułów spożywczych, a to w ten sposób, że zniósł ten podział mówiąc: „Nie to, co wchodzi w usta, płami człowieka, ale co wychodzi z ust” — przy czym wyjaśnił — że ma na myśli złe słowa.

Widać z tego, że chrześcijaństwo to religia przede wszystkim wewnętrzna, duchowa i szlachetna, większą wagę przywiązuje do ucz-

ciwych myśli, zamiarów i panowania nad sobą, niż do rytualnych, zewnętrznych czynności.

Ta pozytywna, humanistyczna cecha bardzo wyraźnie góruje nad faryzeizmem duchownych wodzów mozaizmu a tym bardziej nad etyką pogańskich filozofów.

Podobnie jak zasady wiary tak i nowe zasady moralne rozwinęli Apostołowie. Jeden z nich, Ap. Paweł, dokładniej określił stosunki społeczne a zwłaszcza rodzinne wśród chrześcijan. Głosił, że wobec Boga nie ma niewolnika ni wolnego, bo wszyscy są równi. Przestrzegał przed uchylaniem się od zacho-

wywania praw państwa pogańskiego, albowiem „nie ma zwierzchności, jeno od Boga”. Zwalczal lenistwo („kto nie pracuje, niech nie je”). Potępił tych, co nazywali małżeństwo złem koniecznym, chociaż zalecał i seksualną czystość jako doskonałą okazję do większego uszlachetnienia charakteru. Zabronił rozrywać małżeństwo, lecz zezwolił na rozwód, gdy wymaga tego pokój wśród ludzi, „albowiem w takich wypadkach nie jest poddany niewoli brat ani siostra; do pokoju bowiem wezwał nas Bóg” (1 Kor. 7, 15).

Ks. dr S. WŁODARSKI

STRASZNA NOC

K. EDMUNTOWICZ

Posępne, ciężkie chmury przesuwaly się po niebie nad Jerozolimą, osłaniając jakby kirem żalobnym miasto i okolice. Ciemności, które zapanowały tego wieczoru nad ziemią, wszystkich przejmowały dziwną grozą.

Minęła dopiero godzina szósta.

Nadszedł Sabbat. Rozpoczęto go czcić zgodnie ze wszystkimi obrządkami i przepisami prawa Mojżeszowego. Według zwyczaju Sabbat zawsze witano i czczono jak króla — śpiewami, jak narzeczoną — ozdobami.

Mistrz Gamaliel po wyjściu ze świątyni, którą opuścił bez pożegnania się z arcykapłanem Kajfaszem i jego kapłanami, wracał wolno do domu wśród różnorodnego, kosmopolitycznego tłumu, pełnego zgłębku, spieszącego ku domom lub namiotom, przerażonego nadzwyczajnymi zjawiskami po ukrzyżowaniu Jezusa z Nazaretu.

Gamaliel był do głębi wzruszony spotkaniem Kefasa, który zaparłszy się swego Rabbi z Nazaretu, oplakiwał Go. Mistrz próbował pocieszyć placzącego, ale ilekroć wymawiał imię Jezus, tym obficie lzy zaczęły spływać po opalonym obliczu Kefasa, a szloch i łkanie rwały jego głos. To też Gamaliel położywszy swą dłoń na ramieniu Kefasa, chcąc go tym gestem pocieszyć i otuchy dodać, bez słowa odszedł. Nie myślał o celu, dokąd zmierza. Szedł przed siebie, mijając raz po raz większe lub mniejsze grupki pielgrzymów chroniących się pod jakimkolwiek dachem. Idąc miał co jakiś czas zgromowienie kramów — rzeźników, rybaków, ogrodników handlujących kwiatami, owocami, jarzynami, i winem wybornym, sprowadzanym z Tyru i Sydonu. Za nimi ustawili swe kramy handlarze rzadkich wschodnich materii, skór i perfum.

Wszędzie było gwarno i hałaśliwie.

Tego jednak wieczoru nie rozweselały śpiewy, tańce, hałaśliwe spacerzy.

Na wzgórzu silnie oświetlona świątynia rzuciła smugi światła na święte miasto Jerozolimę. W zestawieniu ze świetlnymi smugami płynącymi ze świątyni, jeszcze smutniej i posępniej odbijał zmrok opustoszałych dzielnic, po których pełzały niewyraźne cienie.

Mistrz Gamaliel wracał zamyślony.

Co jakiś czas próbował zebrać myśli, na które nie mógł dać odpowiedzi. Idąc nie spoglądał na nikogo. Patrzył w głąb siebie. Myśli rozpychały mu czaszkę, niby ciężkie melony wąty kosz.

— Co to znaczy? — myślał — On odpowiedział na uroczyste zaklęcie arcykapłana wyznaniem, że jest Mesjaszem i Synem Najwyższego... A jednocześnie tymi słowami nie zabił swych wrogów i katów skazujących go na śmierć. Są przecież wyznania które powinny uderzyć w człowieka jak lawina waląca się w górski wąwóz... Życie tego człowieka obfitowało w nadludzkie czyny. Dlaczego więc u niego czyny nadludzkie przeszły najbardziej po ludzku? Kim więc on jest? Czy po to czekaliśmy od stuleci na Mesjasza aby On swoim wyznaniem w Sanhedrynie i przed Pilatem, kupił sobie śmierć i do tego najbardziej haniebną, bo krzyżową? Sądziłem, że okaże swoją moc przy krzyżowaniu, ale on zamiast ukarać katów, modlił się za nich. A potem umarł... Głowa opadła mu na pierś, ręce wyciągnęły się jak zwiotczałe liny. Jego sinofioletowa twarz pobladła. Stałem opodal i widziałem nad sobą niedomknięte oczy i wpół otwarte usta, w których widać było zęby. Ciało od bólu skręcało się odrażająco. Wydawało mi się, że ciało jego porażone zostało trądem i paraliżem, jakby wszystkie choroby świata wystąpiły na tym ciełe.

W tej śmierci nie było nic z dostojeństwa. Jedna krzyżująca groza, na którą chciało się jak najszybciej narzucić jakąś płachtę... A potem ta burza z błyskawicami, piorunami i trzęsieniem ziemi, podczas której otwierały się groby umarłych?... I te ciemności, ta groza wisząca w powietrzu, przenikająca do głębi serca ludzkie...

Przed zamyślnym Gamaliel stanął z przyjaciółmi Chaninak ben Dosa i rzekł:

— Bądź pozdrowiony, rabbi.

Gamaliel ocknął się. Spojrzył na stojących przed nim trzech swych przyjaciół.

— Czego chcecie? — spytał.

— Gamalielu — rzekł Nikodem — przyjdziemy później. Gamaliel nic nie odpowiedział. Skinął głową na znak zgody i poszedł dalej pozostawiając zdziwionych kole-

gów.

Wszedł do swego mieszkania. Stanął przy oknie i spojrzył na przeciwległy dom, w którym mieszkała Rosanna przyjaciółka Greka Tychikusa.

Mieszkanie Rosanny było oświetlone, okno otwarte. W mieszkaniu panował wielki nieład. Kwiaty, które Rosanna uwielbiała, leżały porzucane na marmurowej posadzce. Leżały wione śliczne narcyze, róże, anemony i lilie.

— Biedne dziewczę — szepnął Gamaliel — widziałem ją na Golgocie wśród tłumu innych niewiast. Stojąc płakała, z duszą rozdartą powróciła już do domu. Z wazonów powyrzucała kwiaty i rozrzuciła po mieszkaniu... Jakże ona cierpieć musi z powodu śmierci tego sprawiedliwego Nazarejczyka, którego ukrzyżowaliśmy.

Gamaliel drgnął na wspomnienie śmierci Jezusowej.

Odwrocił się od okna i powoli przeszedł do Aljach, sali w której się modlił i studiował. Przez podniesione zasłony widział miasto pogrążone w wieczornym mroku, uciszone i dalekie, jakby w baśni. Na szczytach gór Moabu płonęły purpurowe brzaski a tu i ówdzie po dachach domów i tarasach przesuwaly się oślepiające światła świątyni.

— Dziwna noc — myślał Gamaliel. Podobnej nocy w Nizanie, ojciec nasz Abraham zdjęty był trwoga, gdy Przedwieczny zbliżył się do niego i przemówił. Podobnej nocy tajemnicza ręka w Babilonie ryła na ścianie słowa, których wieszczbiarze wyjaśnić nie mogli. I tej strasznej nocy jakaś tajemnicza ręka rozdarła od góry do dołu ciężką zasłonę w świątyni... Zaiste Przedwieczny przyznał się do ukrzyżowanego Jezusa z Nazaretu i okazał swój gniew...

Gamaliel rozpamiętywał straszne wypadki z dziejów Izraela i proroków. Lecz wszystkie straszne dzieje, opisane w Księgach Proroków, blade wobec wypadków dzisiejszego dnia, które mistrz przeżywał po raz drugi. Darował usiłowanie, aby uratować Jezusa od śmierci, potępiające wyrok, okrzyki niewiast, męka. Jego straszna śmierć, żal i płacz Kefasa, boleść niewiast, a wśród nich Rosanny, z którą lubił wieść dysputy, niskość wyrachowań i hańba Sanhedrynu, wszystko to wstydem pokrywało jego czoło. Ale więcej niż wstyd, niż wszystko, co sam tego dnia przeżył, dręczyły go wątpliwości.

Doprawdy nie mógł zrozumieć, kim był Jezus. Z jednej strony miał przed oczyma szlachetne, nadziemskie Jego czyny, a z drugiej tę haniebną śmierć przed którą nie brouił się.

Gamaliel oburącz sciskał rozpalone czoło, usiłując opamiętać bezład myśli. Podeszedł do skrzyni i wydobyl z niej cenniejsze manuskrypty Pisma świętego, które z powodu wysokiej ceny nie były dostępne dla tłumu. Przerzucił Daniela Izajasza. Zaczął czytać Zachariasza rozdział po rozdziale. Zatrzymał się na rozdziale jedenaście.

„Otwórz Libanie, wrota twoje, a niech pożre ogień cedry twoje. Zawyj jodło, bo upadł cedr, bo wielmożni są spustoszeni...”

I dalej kończył:

„...I wziąłem łaskę, którą zwano Pięknością, i zламаłem ją, aby wniwecz obrócić przymierze, które zawarłem ze wszystkimi ludami.

I wniwecz się obróciło w ów dzień, i poznali, że słowo Pańskie jest. I rzekłem do nich: „Jeśli jest rzecz dobra w oczach waszych, przynieście zapłatę moją, a jeśli nie, zaniechajcie”. I odważyli zapłatę moją: trzydzieści srebrników. I rzekł Pan do mnie: „Rzuc to do garnca, tę piękną zapłatę, na jaką mnie oszacowali”.

I wziąłem trzydzieści srebrników i rzuciłem je w domu Pańskim do garnca...”

Ależ to aluzja do Judasza z Kariot, któremu Kajfasz polecił wypłacić trzydzieści srebrników za pomoc w uchwyceniu Jezusa.

Po ukrzyżowaniu Jezusa, Judasz rzucił w świątyni otrzymane pieniądze i wybiegł wyjąc jak hiena.

Dziwna moc mają słowa proroków. Jak błyskawice oświetlą na chwilę ciemność ludzkiego umysłu, by potem w jeszcze większy mrok tajemnic i wątpliwości go pogrążyć.

Przypomniał sobie swego nauczyciela Hillela Wielkiego. Gdy Gamaliel, jako młody chłopiec, zwrócił się raz do niego z pewnym cierpieniem duszy, ten w cierpieniu własnie prawdy kazał mu szukać.

— Mądrym był Wielki Hillel — myślał Gamaliel. — Po przybyciu z Babilonu do Jerozolimy pracował na utrzymanie matki, a po skończonej pracy szedł słuchać nauk rabbinich. Pewnego dnia znalazł go pod synagogą omdlałego z zimna. Nie mając bowiem czym opłacić wejścia, stał za oknem i pilnie słuchał aby nie stracić wykładu. Szukał bowiem wiedzy i prawdy.

„Prawda”. Dziwne słowo. O prawdzie mówił również Jezus stojąc przed Pilatem. Słyszałem wyraźnie jak powiedział: „Ja na to się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, który z prawdy jest, słucha głosu mego...” Słyszac to Pilat, spytał:

STRASZNA NOC

K. EDMUNTOWICZ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

— Cóż to jest prawda?

Odpowiedzi jednak nie otrzymał.

Gamaliela przez chwilę ogarnęła jakaś faryzeusowska duma. Nie mógł bowiem zrozumieć, kim był ten Galilejczyk, ten robotnik z Nazaretu, mówiący językiem gminu, którego śmierć w duszach wszystkich wzbudziła niepokój. Dlaczego pośpiesznie skazano go na śmierć, mimo braku dowodów winy?... Gamaliel nie mógł zrozumieć osoby Jezusa z gminu, po śmierci którego Najwyższy okazał swój gniew i spustoszył swą świątynię.

Gamaliel zaczął rozczytywać się w księgach proroków. Wydobyl nawet spod kamienia zwój księgi Hioba, którą wyniósł z domu, gdyż nie chciał, by księga pisana językiem arameńskim, językiem amhaarezów, leżała z czystymi zwojami pisanymi szlachetnym językiem hebrajskim czy greckim. Teraz ją wydobyl, rozłożył na stole i pilnie rozczytywał się.

W cierpieniu, jak mówił Hillel, szukać należy prawdy. Księga Hioba, to księga o cierpieniu. Hiobem dzisiejszego dnia był zmarły Jezus.

Z dołu dochodziły jakieś kroki wystukiwane miarowo po kamieniach. Gamaliel podniósł się. Dreszcz go przejął, lecz zapanował nad sobą. Wyszedł na taras, gdzie spotkał swych przyjaciół Nikodema i Józefa z Arymatei. Twarze ich były blade, zmienione, szaty przesiąknięte zapachem mirry.

Pozdrowili Gamaliela z głębokim szacunkiem i usiedli na wskazanych im miejscach. Jakiś czas siedzieli w milczeniu, jak kiedyś oplakując śmierć syna Gamaliela. Wokół wszystko usypiało pod niebem bez gwiazd.

— Skąd wracacie o tej porze? — spytał Gamaliel.

— Wracamy od jego grobu — odrzekł Nikodem.

— Jak się tam dostałeś? Czy nasi kapłani również znieważali grób, jak krzyż?

— Skoro tylko dowiedziałem się o jego śmierci — rzekł Józef z Arymatei — prosiłem Pilata o wydanie mi jego ciała. Pilat bez targu zgodził się, nie żądając nawet zapłaty, jak to zwykł był czynić w takich razach. Pochwaliliśmy go razem z Nikodemem.

— Doprawdy? — zdziwił się Gamaliel. — Nikodemie, jak

widzę, to zmieniłeś się! Czyżby i z dniem dzisiejszym czasy się zmieniły? Dawniej nocą siedział na rozmowę do rabbięgo z Nazaretu, obawiając się kompromitacji. Lecz jak widzę, obawa opuściła cię wobec jego śmierci.

— Ach Gamalielu! — zawołał Nikodem. — Jakże chciałbym zatrzeć to wspomnienie. Wszystko to stoi mi przed oczyma. Tak, walczyłem, wąpiłem, nocą przekradałem się do niego. Pamiętam, gdy z nim rozmawiałem przy uchylonym oknie, wiatr lekko poruszał liśćmi drzew i krzewów, lecz niebo było usiane gwiazdami. Powiew wiatru porównał wówczas do tchnienia Ducha, którego działanie widzimy, czujemy, słyszymy, lecz nie wiemy, skąd pochodzi. Powiedziałem mu wówczas, że my wiemy, że jest od Boga zesłany. Lecz tylko ofiarowałem mu wśród ciemności swoją wiarę i swoje wyznanie. Słuchając zaś jego głosu drżałem. On zaś mówił:

„...jako Mojżesz podwyższył węzła na pustyni, tak musi być podwyższony Syn Człowieczy, aby każdy, który wierzy w niego, nie zginął, ale miał żywot wieczny”...

I dzisiaj został podwyższony na drzewie jako wąż Mojżesza. Ja zaś uwierzyłem słowom jego, ale wiara moja była wątła, słaba. Nie śmiałem mu jednak tego powiedzieć. Nie śmiałem go prosić, aby wzmocnił moją wiarę. Ale śmierć jego dokonała w duszy mojej tego, czego mi brakowało.

Ja nigdy go o nic nie pytałem — wtrącił zamyślony Gamaliel. A chciałem go uprzedzić o groźnym mu niebezpieczeństwie, chciałem go ostrzec, aby uchodził z miasta. Chciałem go potem wyrwać z rąk sędziów, przeciwstawiając się ich wyrokowi, ale nie potrafiłem i nie potrafię jakoś mu uwierzyć.

— W tym niepokoju i wahaniu już tkwi zarodek wiary. Gamalielu — rzekł Nikodem. — Sam nauczałeś tak, że kto wątpi, ten już wierzy, chociaż niejasno.

Gamaliel spojrzął w okno i patrząc przed siebie mówił:

— Przyznam wam się, przyjaciele, że nigdy dotąd nie stałem wobec większej zagadki. Drzę cały, spokój mój został zburzony. Zmieniłem się jakoś pod wpływem jego śmierci. Dawniej myślałem o tobie, Nikodemie, z pogardą, że ty zbliżasz się do amhaare-

za człowieka z ludu. Dzisiaj rozumiem, że zbliżałeś się do wystawca Bożego... Na jego procesie w Sanhedrynie mówiłem: Jeśli to Chrystus — Przedwieczny go ocali. Mówiłem w sposób bezbożny. Któż bowiem może wiedzieć, co czyni Bóg? Któż zbałał drogi Przedwiecznej Mądrości?

Umilkł. Po chwili ciągnął dalej:

— Od dziś różne sprzeczne myśli unoszą moją duszę jak rozhukane fale łódź bez masztu i steru. My, nauczyciele ludu, uważamy go teoretycznie za sługę Bożego, za proroka, lecz powiedzieć głośno: to Chrystus?...

— A właściwie, cóż on takiego zbudował? Został skazany, jak zbrodniarz. Jego uczniowie zostali rozproszeni, dzieło umarło. Aby nas przekonać, że naprawdę był Mesjaszem, prorokiem większym niż Elias, niż Mojżesz, oczekiwany Synem Najwyższego, trzeba więcej, niż cudu. Przecież i prorocy wskrzeszali zmarłych. I nie dość nam tych niewytłumaczonych ciemności, tego trzęsienia ziemi, tej rozdartej zasłony niewidzialną ręką. Ja naprawdę wątpię, czy Mesjasz zjawi się kiedykolwiek. Nie wiem, czy w przyszłości ludzkość na podstawie nauki przez nas ukształtowanej i udoskonalonej nie stworzy sobie Mesjasza — uosobionej Mądrości Bożej? Wiemy, że on zapowiedział swoje zmartwychwstanie. Jeżeli więc nie dokona tego, to wiara w niego upaść musi. To mówi mój rozum.

Za oknem wzmógł się wiatr. Zaszumiały liście drzew i krzewów. Gamaliel ciągnął dalej:

— Z drugiej znów strony, nie mogę zrozumieć tego światła, które biło od niego, tej wewnętrznej mocy, która wylaniała się z niego. Mocą tą wszystkich do siebie przyciągnął. Za życia czynił różne cuda. Ale moi przyjaciele, rozważcie, czy on sam nie był wcielonym cudem?..

— Kiedy to wszystko rozważam, to wszystko prócz niego wydaje mi się marnym, nędznym. Rozmowy nasze, które wiedzimy, wydają mi się dziecinną grą rzucania kamieniami na gwiazdy. Przyznam się szczerze, że dusza moja dotąd spała, dziś w dziwny sposób jego osobowość wzbudziła we mnie pragnienie innego światła. Jego bowiem spojrzenie w głąb duszy miało dziwną moc, gdyż całe jestestwo człowieka unosiło w nieskalaną i nieprzeniknioną dal, jak unosi ją strzałbą swoją zdobywcę. Głos mistrza stał się miękkim, akşamitnym.

Józef siedząc obok, podziwiał mądrość Gamaliela, a równocześnie współczuł jego duszy, że tak długą drogę przebywać musi, by spotkać się z boską Mądrością.

Czego więc brakowało duszy Gamaliela?

Co stało na przeszkodzie poznania wiecznej jasności, która wcielona została w osobę Jezusa z Nazaretu? Brakowało jej niewiele. Brakowało jednego, aby powiedział: Jezus z Nazaretu to prorok, dodać równocześnie, to Mesjasz. Nastąpił długie milczenie. Przerwał je Gamaliel, chcąc skrócić walkę nadludzką, która się w nim i we wszystkich toczyła.

— Jakże go pochowałeś? — zapytał.

Józef zaczął opowiadać o jego śmierci:

— Od kilku godzin już nie żył — ciągnął — gdy zbliżyliśmy się do niego. Rany przestały krwawić, nawet rana na boku, którą mu zadał centurion, chcąc przekonać się o śmierci, zaschła. Zdjąwszy go z krzyża przyłożyłem dłoń do jego boku, ale serce nie dawało żadnego znaku życia. Wszyscy byli wstrząśnięci jego śmiercią i widokiem jego ciała. Ach, Gamalielu, gdybyś był z nami i z bliska oglądał to jego pełne bólu oblicze, a równocześnie także cuda, prawie boskie. Od jego martwego ciała biła jakaś dziwna nadzieja.

Czym to można wytłumaczyć? Wielu z nas sądzi, że wszystko już skończone. Ja zaś mówię, że nie skończone.

— Tak, Gamalielu — dodał Nikodem — On umarł. Sam włożyłem mu wiązkę mirry w jego rany. Ciało jego zsiadło. Mam pewność, mam dowód, że umarł, a jednak sam również czegoś oczekuję.

Chociaż nie śmiem oczekiwać, a jednak czekam...

— Gdzie jest jego grób? — spytał Gamaliel.

— W moim ogrodzie, obok Golgoty — rzekł Józef. Złożyłem go w swoim grobie, bo na kopanie nowego nie było czasu, gdyż zbliżała się godzina Sabbatu. Kiedy chowaliśmy go, nadeszli kapłani, aby zbierać potrzebne na ofiarę zioła. Nasz smutny pochód skrzyżował się z ich wesołym, rozbrzmiewającym śmiechem i weselem. Żartując pokazywali sobie krzyże stojące na górze. Zrozumiałem wówczas, że prawdziwa ofiara nie w ich, ale w naszych znajdowała się rękach. Ja wierzę, jak Abraham, jak Mojżesz, że on choć umarł — żyje...

— Czekaj — przerwał mu Gamaliel. Któż bowiem wiedzieć może, czy Przedwieczny nie zjawi się na naszych drogach?...

Na ciemnym niebie zabłysnął księżyc i kojącym jak marzenie światłem otoczył uśpioną, posępną Jerozolimę, falujące zbozem i plantacjami zbocza gór, ziemię całą, która po ostatnich trzęsieniach ułożyła się do snu i ogród, gdzie spoczywał Jezus, spowity snem śmierci, i żołnierzy stojących przy jego grobie na żądanie kapłanów, lekliwych, by móc przeszkodzić zapowiedzianemu zmartwychwstaniu.

800 LAT TARGÓW LIPSKICH



Rokrocznie w dniach od 28 lutego do 9 marca, odbywają się Wiosenne Targi w Lipsku. Lipsk w NRD to odpowiednik naszego Poznania z tą różnicą, że Targi Lipskie mają dłuższą i bogatszą tradycję. W tym roku Lipsk obchodził jubileusz 800 lat istnienia targów. Prawdopodobnie już około 1100 roku odbywały się w okolicach Lipska targi o znaczeniu większym jak lokalne. O istnieniu w owych latach targów świadczy list miejski margrabiego Ottona Bogatego z Miśni z r. 1165. Po utworzeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Targi Lipskie stały się wydarzeniem handlowym na skalę światową. W r. 1965 — Wiosenne Targi Lipskie, przebiegały pod znakiem „800 lat Targów Lipskich w służbie wolnego handlu światowego i postępu technicznego”.

Jak co roku tak i w rb. przemysł NRD oferuje wysokiej jakości maszyny i kompletne obiekty dla wszystkich gałęzi produkcji. Przemysł lekki którego produkcja jest szczególnie nastawiona na eksport, stwarza dzięki swym wysoce estetycznym wyrobom, charakteryzującym się dobrym gustem i dużą wartością użytkową, możliwości do zawierania korzystnych kontraktów handlowych.

Wiele państw europejskich wykazuje duże zainteresowanie Targami, czego dowodem jest dążenie do zwiększania powierzchni wystawowej.

W centrum uwagi na Targach były te branże, które mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju gospodarki, a więc chemia, wyposażenie chemiczne, obrabiarki i elektronika. Liczne wystawy nadały Targom Jubileuszowym odpowiednie ramy. Uzupełnieniem bogatej oferty handlowej, obejmującej ekspozycję wyrobów najwyższej jakości, były imprezy zorganizowane przez poszczególne branże jak np. międzynarodowa rewia mody, czy liczne wystawy specjalne, które interesowały przede wszystkim fachowców z danej dziedziny, sympozja i sesje naukowe na temat aktualnych problemów nauki i techniki z udziałem znanych na forum międzynarodowym referentów.

Targi Lipskie są czołową imprezą handlową na szlaku Wschód-Zachód. Zgodnie ze swoją 800-letnią tradycją służą rozwojowi międzynarodowej wymiany towarowej jako trwałej podstawy pokojowego współżycia między narodami. Jako miejsce styku socjalistycznego i kapitalistycznego rynku światowego — Targi Lipskie stanowią niezwykle cenny wkład do wiekowej sprawy utrwalenia pokoju. Ch.



Z POMOCĄ DLA RODZINY

NASZE INTERWENCJE

Pan Józef Tacki z Łądko-Zdroju przedstawił swoją sprawę przedstawicielowi KTI „Rodzina”. Od pięciu lat wychowuje wraz z żoną Rysią i Henią Goluzdów. Rodzona matka opuściła swoich synów kiedy mieli zaledwie 10 miesięcy. Tłumaczyła się rzekomo trudnościami bytowymi chociaż jako technik-ceramik zarabiała nieźle, a ojciec chłopców, mający swoją rodzinę, płacił alimenty. Dziećmi najpierw zaopiekował się dziadek p. Goluzda następnie państwo Taccy. Przedstawiciel „Rodziny” rozmawiał z chłopcami, zbadał warunki bytowe. Rysio i Henio w tym roku szkolnym rozpoczęli naukę, są dobrze odżywieni, chodzą ubrani starannie i czysto. Warunki moralne i materialne są dobre. Państwo Taccy nie mają własnych dzieci i cieszą się w miasteczku powszechnym uznaniem jako ludzie uczciwi i pracowici.

Od roku losem dzieci żywciej zaczęła się interesować ich rodzona matka. Nadal tłumacząc się trudnościami bytowymi, co miesiąc przesyła na ich utrzymanie 500 zł, sumę częściowo pochodzącą z alimentacji. Ostatnio nawet wytoczyła pp. Tackim sprawę sądową o zwrot dzieci. Dzieci jednakże nie chcą iść do matki, która wiele lat nie dawała znaku życia i nie okazywała należytej opieki i troski o ich los.

Zanim w tej sprawie sąd poweźmie ostateczną decyzję, przedstawiciel „Rodziny” spowodował, że sprawą tą bliżej zainteresował się Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Bystrzycy Kłodzkiej. Opiekun społeczny przeprowadził wszechstronne wywiady, zgromadził opinie i przesłał w tej sprawie odpowiedni wniosek do sądu. Jeżeli bowiem matka nie jest w stanie w pełni zapewnić warunków bytowych i wychowawczych dzieciom — na co wskazuje wiele faktów — wtedy interes społeczny, poparty odpowiednimi przepisami Kodeksu Rodzinnego, wymaga, aby poza ograniczeniem praw opiekuńczych matki dzieci do pełnoletności pozostały w rodzinie opiekuńczej, która może je przysposobić.

* * *

W tym samym Łądko-Zdroju mieszka p. Maria D., matka wychowująca dwoje dzieci (trzęcie wkrótce przyjdzie na świat) Warunki jej są trudne. Jako salowa w szpitalu zarabia niewiele; ojciec jednego dziecka płaci alimenty; ojciec drugiego dziecka — zginął w wypadku drogowym. Maria D. popełniła w życiu wiele błędów; była nieprzezorna i lekkomyślna. Nie czas jednak na rozpamiętywanie przeszłości. Nie ma własnego mieszkania (mieszka prywatnie i płaci wysokie komorne); nie ma za co kupić niezbędnych mebli i odzieży dla dzieci. Najstarsza 13-letnia Danuta jest zaniedbana w nauce. Powtarza rok. 6-letnia Ewa nie chodzi do przedszkola, bo nie ma jej kto odprowadzić. W czasie gdy matka pracuje — dzieci pozostają właściwie na łasce losu lub czasem pod niezbyt staranną opieką sąsiadów. A co będzie gdy się urodzi trzecie dziecko?

Potrzebna tu jest czynna opieka i pomoc społeczna. Szkoła powinna żywciej interesować się losem Danki i jej postępami w nauce, zorganizować korepetycję, wciągając ją do zajęć świetlicowych.

Referat opieki społecznej Prez. MRN powinien ze swej strony udzielić pomocy materialnej; Koło Ligi Kobiet i rada zakładowa w miejscu pracy Marii D. powinny także roztoczyć nad jej dziećmi odpowiednią opiekę, dopomóc w przewyżnianiu trudności. Potrzebna jest więc czynna interwencja.

Na razie bowiem nie jest za późno na zabezpieczenie rodziny przed groźącą jej demoralizacją i upadkiem.

FR. OSZMIAŃSKI

PIĘCIOLECIE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ SPOŁECZNEGO TOWARZYSTWA POLSKICH KATOLIKÓW

W dniu 23 stycznia odbyło się w Warszawie uroczyste spotkanie członków i władz STPK z przedstawicielami załóg i Dyrekcji SZPH „Polkat”. W uroczystości tej, zorganizowanej z racji 5-lecia działalności gospodarczej, wzięli również udział zaproszeni goście z Księdzem Biskupem Maksymilianem Rodem, Prymasem Kościoła Polskokatolickiego, przedstawicielem Urzędu do Spraw Wyznań oraz przedstawicielem Prezydium Komisji Koordynacyjnej Działalności Gospodarczej Organizacji Społecznych — na czele. Spotkaniu przewodniczył Prezes Zarządu STPK, a przemówienia okolicznościowe i referaty na temat genezy działalności gospodarczej STPK i jej przebiegu i stanu SZPH „Polkat” oraz zadań gospodarczych w następnym okresie 5-letnim wygłosili wiceprezes do spraw gospodarczych Zarządu STPK oraz Dyrektor SZPH „Polkat”.

Początki organizacji STPK, którego celem było i jest szerzenie hasła społecznych — narodowego katolicyzmu i czynne włączenie jego świeckiego nurtu w dzieło odbudowy kraju, walki o sprawiedliwość społeczną, o Postęp i Pokój, przypadają na rok 1959. Działalność STPK wymagała stworzenia własnej bazy ekonomicznej w możliwie krótkim czasie i w określonej wielkości wymaganej, zakresem

działalności statutowej oraz kryteriami celowości ekonomiczno-finansowej. Po uzyskaniu zezwoleń odnośnych władz centralnych i terenowych, rozpoczęta została od początku r. 1960 działalność gospodarcza STPK za pośrednictwem wyodrębnionej organizacyjnie komórki pod nazwą SZPH „Polkat”. Obroty w działalności gospodarczej STPK wzrastały dynamicznie osiągając w r. 1964 88 mln. Przy szybkim obrocie występował stały brak środków pieniężnych, który w istotny sposób wpływał na trudności w niezorganizowanym, młodym przedsiębiorstwie. Wiele trudności nastęrczał również wybór kierunków działania oraz profilów i asortymentów produkcji usług. Wspomnieć trzeba także o niejasnościach prawnych w działalności gospodarczej Stowarzyszeń Społecznych opierającej się na Uchwale 446 59 Rady Ministrów. Brak przepisów wykonawczych do tej Uchwały powodował niejednolite traktowanie działalności przedsiębiorstw Organizacji Społecznych przez władze gospodarcze i administracyjne. Działalność tę uznawano nieraz jako działalność prywatną wbrew postanowieniom Uchwały ze wszystkimi konsekwencjami prawnymi i ekonomiczno-finansowymi.

Plany na lata 1965/70 przewidują programowy i realny wzrost obrotów z rów-

noległym wzrostem zatrudnienia i wydajności pracy. Przeciętny obrót w tym okresie wyniesie rocznie ca 100 mln. Nacisk położony zostanie na wypracowanie pełnych, własnych funduszy na cele obrotowe i inwestycyjne dzięki wypracowaniu realnych zysków, które pozwolą równocześnie sfinansować działalność statutową, co stanowi główny cel działalności Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Terenowo działalność gospodarcza obejmie w latach 1965/70 nowe rejonry głównie na Ziemiach Odzyskanych z uwzględnieniem zatrudnienia kobiet zgodnie z wytycznymi i potrzebami gospodarki krajowej. W przemówieniu i referacie przedstawiciele Zarządu STPK i Dyrekcji SZPH „Polkat” podkreślili pomoc, obiektywizm i rzetelność okazaną ze strony Resortu Nadzorczego tj. Urzędu do Spraw Wyznań oraz Komisji Koordynacyjnej Działalności Gospodarczej Organizacji Społecznych, jak również życzliwą pomoc Księdza Biskupa Prymasa, w ciągu całego okresu działalności, a szczególnie w r. 1964, w okresie intensywnych wysiłków Zarządu STPK i Dyrekcji SZPH „Polkat” zmierzających do usprawnienia działalności przedsiębiorstwa. Zarząd STPK i Dyrekcja SZPH „Polkat” złożyły z tej racji serdeczne podziękowania.

W ramach uroczystości 5-lecia działalności gospodarczej Zarząd STPK i Dyrekcja SZPH „Polkat” ufundowały dla tych pracowników Zakładów i Dyrekcji przedsiębiorstwa, którzy w ciągu 5 lat działalności wyróżnili się ciągłością pracy, jej wynikami i postawą ogólną, — nagrody oraz dyplomy wręczone w trakcie uroczystości

Okolicznościowe przemówienia wygłosili również zaproszeni goście. Jako pierwszy przemawiał Ksiądz Biskup Prymas, który podkreślił trudne początki działalności SZPH „Polkat”, jego bólczki i niebezpieczeństwa. Wyrażając zadowolenie z powodu uzyskania dodatnich wyników działalności 1964 r. oraz normalizacji przedsiębiorstwa, Ks. Biskup Prymas wyjaśnił założenia społeczne i gospodarcze Kościoła Polskokatolickiego oraz ich powiązanie z działalnością religijną. W imieniu własnym i Kościoła, Ksiądz Biskup Prymas złożył dla STPK i SZPH „Polkat” serdeczne życzenia owocnej pracy i rozwoju. Wiceprezes Komisji Koordynacyjnej ob. mgr Wacław Soból w imieniu Prezesa Komisji ob. St. Kowalczyka i własnym przekazał pozdrowienia i życzenia dalszych osiągnięć podkreślając zadania i cele działalności gospodarczej Organizacji Społecznych, oraz zadania Komisji. Wysiłki i wyniki Zarządu STPK oraz Dyrekcji SZPH „Polkat” w r. 1964 w zakresie naprawy, normalizacji i zabezpieczenia działalności gospodarczej „Polkat” oraz jej usprawnienia oceniane są pozytywnie przez Komisję, która ocenę tę opiera na bezpośredniej obserwacji, na opinii NBP oraz protokołach Komisji Opiniodawczej. W zakończeniu mówca podkreślił potrzebę dalszych wysiłków dla realizacji zadań gospodarczych STPK w nowej 5-latce, które stanowią liczące się ogniwo gospodarcze.

Po przemówieniach zaproszonych gości złożone zostały ze strony załogi i kierownictwa SZPH „Polkat” na ręce Zarządu

Prezydium narady. Wiceprezes Zarządu Głównego STPK — mgr Marian Blachowski, w środku siedzi prezes STPK mgr Józef Kowalik, stoi dyrektor naczelny SZPH „Polkat” Marian Różyc.



OŚWIADCZENIE POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ I POLSKIEGO ODDZIAŁU CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KONFERENCJI POKOJOWEJ

Dobiega 20 lat od zakończenia II wojny światowej. Choć rachunki krzywd i zbrodni, popełnionych przez hitlerizm wobec narodów podbitych i względem własnego narodu wciąż jeszcze nie są wyrównane, rząd Niemieckiej Republiki Federalnej chce zaniechać po 9 maja 1965 r. ścigania zbrodniarzy wojennych, którzy dopuścili się haniebnych przestępstw. Sumienie narodów buntuje się przeciwko temu i upatruje w tej decyzji chęć pomniejszenia zbrodni dokonanych na ludzkości i puszczenia ich w niepamięć. Pomijając inne skutki, taka postawa miałaby fatalny wpływ na wychowanie młodego pokolenia Niemców, które nie pamięta owych strasznych lat wojny.

Wierzymy, że większość społeczeństwa zachodniemieckiego nie chce się identyfikować ani solidaryzować ze zbrodniarzami wojennymi i że jest ona w stanie wpłynąć na swoje władze państwowe, by nie ustały w tropieniu ich i osądzaniu. Chrześcijanie na całym świecie, w szczególności w krajach bezpośrednio dotkniętych tymi zbrodniami oczekują, że społeczeństwo niemieckie, w szczególności Kościoły chrześcijańskie w Niemieckiej Republice Federalnej, które po wojnie złożyły „wyznanie winy” jak i te, które dotąd milczały, wypowiedzą się jasno i zdecydowanie przeciwko zamierzonemu zaprzestaniu ścigania nie osądzonych dotąd przestępców wojennych. Istnieje bowiem uzasadniona obawa, a raczej pewność, że bezkarność za zbrodniczą przeszłość umożliwi im na nowo sianie nienawiści do innych narodów i wzmożenie propagandy odwetowej, co w konsekwencji doprowadzić musiałyby do pogrążenia świata w odmętę nowej zawieruchy wojennej. Demaskowanie przestępców wojennych i nieustanne stawianie ich pod pręgierz opinii publicznej leży w dobrze pojętym interesie ludzkości a zatem i narodu niemieckiego.

Jako chrześcijanie znamy zasady łaski i przebaczenia i wiemy, że ich sami codziennie potrzebujemy. Bóg jednak udziela ich tylko tym, którzy szczerze pokutują i o nie proszą. Nie można zasady tej odnosić do nie osądzonych dotąd zbrodniarzy wojennych.

Pamięć ofiar najstraszniejszej z wojen i zbrodniczego systemu wymaga od tych, którzy przeżyli, ciągłej czujności, aby nie dopuścić do odrodzenia nieludzkich idei i praktyk. W imię tych ofiar Polska Rada Ekumeniczna i Polski Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej jednoczą się w proteście przeciw przedawnieniu odpowiedzialności za zbrodnie wojenne w Niemieckiej Republice Federalnej z wszystkimi ludźmi, którzy nauczeni doświadczeniem i w poczuciu odpowiedzialności pragną uchronić ludzkość, a tym samym i naród niemiecki od powtórzenia się zbrodni ludobójstwa.



Przy zwiedzaniu eksponatów. Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode słucha objaśnień przedstawicieli ZG STPK i SZPH „Polkat”. Stają po lewej stronie Ks. Biskupa Prymasa Rodego, skarbnik ZG STPK — ks. dr Jan Małuszyński, dyrektor naczelny SZPH „Polkat” Marian Różyce, dyrektor zakładu mechaniczno-elektronicznego we Wrocławiu Piotr Kozłowski, po prawej główny mechanik Ludwik Gruszka.

STPK i Dyrekcji SZPH „Polkat” podziękowania za uznanie dokonanych wysiłków i wyników oraz za nagrody i wyróżnienia. Przedstawiciel aktywu SZPH „Polkat” złożył zapewnienie, że zaopiekują się Zakładów dokonają potrzebnych wysiłków, aby zrealizować plany i zwiększyć wyniki finansowe dzięki pogłębieniu gospodarności, postępowi technicznemu, dyscyplinie prac i organizacji.

Spotkanie zakończyło się odczytaniem i spontanicznym przyjęciem Protestu przeciw przedawnieniu odpowiedzialności za zbrodnie wojenne. Oto uchwalony tekst Protestu:

Zebrani na spotkaniu w dniu 23 stycznia 1965 r. członkowie i Zarząd Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików oraz przedstawiciele załóg i Dyrekcji SZPH „Polkat” wraz z zaproszonymi przedstawicielami władz nadzorczych i gospodarczych wnoszą stanowczy Protest przeciw decyzji rządu NRF o przedawnieniu ścigania zbrodni hitlerowskich z dniem 8 maja br. Nieludzkie, metodyczne zbrodnie popełniane przez hitlerowskich oprawców ze względów rasowych, narodowościowych, społecznych i religijnych nie mogą być zapomniane, a ich sprawcy nie mogą uciec lekko, chronieni przez prawo, korzystając z zagrabionych ofiarom majątków czy z pomocy rządu NRF. Walka o przywrócenie ukaranie wszystkim zbrodniarzy wojennych bez względu na czas i miejsce jest istotnym czynnikiem wielkiej walki o Pokój i sprawiedliwość. Stanowi rzeszrogę dla wszelkiego rodzaju odwetowców i wszystkich ich sprzymierzeńców liczących na bezkarność swych wojennych planów i nowych zbrodni. Siły pokoju i postępu potrafią zmusić solidarnym i wytrwałym wysiłkiem do dalszego ścigania wszystkich zbrodniarzy wojennych oraz spętania rąk ich protektorom i epigonom.

Protest postanowiono wysłać do władz i prasy. Zebrani zadeklarowali również poparcie dla wysiłków państw-sygnatariuszy Paktu Warszawskiego, zmierzających do zabezpieczenia Pokoju i umocnienia bezpieczeństwa.

Zamykając zebranie, Prezes STPK ob. J. Kowalik w imieniu Zarządu Towarzystwa podziękował zebranych za wysiłki i wyniki na polu gospodarczym oraz za udział w Spotkaniu, apelując o dalszą rzetelną i rzeczową pracę kierownictwa i załogi SZPH „Polkat”. Prezes STPK wyraził przekonanie, że z trudem zbudowana działalność gospodarcza zostanie w następnych latach ugruntowana i pogłębiona dla dobra SZPH „Polkat” i jego pracowników, dla gospodarki krajowej oraz dla statutowych zadań STPK.

Po zakończeniu uroczystości uczestnicy zapoznali się z planszami i grafikami ilustrującymi wyniki SZPH „Polkat” oraz z fotografiami i eksponatami przedstawiającymi wyroby produkcji oraz rodzaje usług wykonywanych przez przedsiębiorstwo. Starannie dobrane eksponaty i fotografie oraz plansze pozwoliły zaznajomić się z zakresem działalności SZPH „Polkat” oraz kierunkami jego rozwoju.

Pierwsze szersze spotkanie aktywu STPK i SZPH „Polkat” z udziałem zainteresowanych działalnością gospodarczą STPK resortów, instytucji i osób, zapoznało zebranych z podstawowymi zagadnieniami pogłębiając wiadomości o SZPH „Polkat”. Gromadząc kierownictwo i aktywny pracowniczy przedsiębiorstwa wraz z aktywnym społecznym, Spotkanie przyczyniło się do zabezpieczenia realizacji zadań w latach 1965—70. Zebranie to z tych wszystkich względów uznać należy ze wszech miar za owocne i udane.

CENA ZBROJEŃ



Ile świat wydaje na brojeń — to pytanie musi zadać każdy kto śledzi rozwój wydarzeń światowych. Na forum ONZ delegat Jugosławii Lekić — przedstawił następujące liczby obrazujące gigantyczne rozmiary współczesnych zbrojeń. Z podanych danych wynika, że świat wydaje rocznie:

■ 40 dolarów na mieszkańca na brojeń i utrzymanie wojsk, natomiast tylko

■ 10 dolarów na głowę ludności na inwestycje.

Ponad 80 milionów ludzi albo służy w siłach zbrojnych, albo pracuje dla potrzeb zbrojeń.

Zapasy broni jądrowej i termojądrowej oceniane były pod koniec ub. roku na 300 tys. magaton, co daje prawie 100 ton równoważnika trotylowego na każdego mieszkańca kuli ziemskiej.

Problem ograniczenia zbrojeń, stworzenia spokojnych warunków współżycia między narodami jest zagadnieniem, stanowiącym przedmiot codziennych wysiłków krajów miłujących pokój, które uparcie dążą do powszechnego rozbrojenia. Obecnie przeżywamy, bardziej niż kiedykolwiek, wspomnienia z ostatniej II wojny światowej. Miliony ofiar, zniszczone miasta i osiedla — oto spuścizna, jaką zostaliśmy w Europie a zwłaszcza w Polsce. Z chwilą, kiedy umilkły działa trzeba było przystąpić do dzieła odbudowy i usuwania śladów zniszczeń. I w Polsce rozpoczęło się wielkie dzieło odbudowy i budowy. Gdyby nie wydatki na brojeń, które okrutnym swym ciężarem przytłaczają budżety państw współczesnych o ile bliżsi byłibyśmy wizji, jaką snuł przed swymi rodakami prezydent USA Johnson, w dniu rozpoczęcia swej czteroletniej kadencji. Jeżeli wierzyć prezydentowi, to obecne pokolenie na ziemskim globie ma osiągnąć znaczną wyraźną poprawę warunków codziennej egzystencji.

Aby program ten został zrealizo-

wany muszą zaistnieć ku temu odpowiednie warunki. Przede wszystkim musi być zmieniony układ hierarchiczny budżetów państwowych a sumy przeznaczone na brojeń winny być przeznaczone na stworzenie takich urządzeń dla ludzi, które by podniosły kulturę ich życia, podniosły atmosferę moralną w stosunkach międzyludzkich, żeby radość życia i mnożenia była dobrem powszechnym.

Procesom demilitaryzacji towarzyszyć musi zwrot w kierunku człowieka. Przecież wszystko co się dzieje na ziemi dokonuje się rzekomo w imię człowieka i dla dobra człowieka. Istnieje jakieś pomieszczenie pojęć, jeżeli dla „dobra” człowieka produkuje się broń termojądrową, pociski raketowe, działa transkontynentalne i wszelkiego rodzaju i kalibru broń masowego zniszczenia. Te ludobójcze tendencje w praktyce politycznej krajów imperialistycznych podbudowane są judaszowymi sloganami o potrzebie układania stosunków światowych z pozycji siły. Nie ma bardziej absurdu punktu widzenia, który z roku na rok traci swoje uzasadnienie i musi ustąpić na co dzień konsekwencjom wynikającym z zasad powszechnego humanizmu, troski o człowieka, która musi przez dojście do głosu stać się integralnym elementem polityki światowej państw i narodów bez względu na ustrój społeczny w jakim żyją i rozwijają się.

Aby zwyciężyły zasady humanizmu — z arsenału argumentów „wychowawczych” musi być usunięta siła, przemoc, groźba wojny, niosąca za sobą perspektywę unicestwienia aż do całkowitego zniszczenia rodzaju ludzkiego na ziemi.

Na łamach naszego tygodnika, od pierwszego numeru, zgodnie z nauką Chrystusową głosimy zasadę miłości społecznej i miłości bliźniego. Ta zasada nakazuje nam solidarność z tymi wszystkimi, którzy odrzucają wojnę na rzecz pokoju. (O.)

LISINIECKI DESPOTYZM

Źródłem, z którego czerpię fakty do tego artykułu, jest prośba skierowana do Rzymskokatolickiej Kurii Biskupiej w Częstochowie z wnioskiem o rozpatrzenie postępowania księdza proboszcza Józefa Bowczyka z Lisińca. Pan Stanisław Kulisiewicz skrzywdzony przez wspomnianego proboszcza, szukał sprawiedliwości w Kurii Biskupiej. Pukał kilkakrotnie do różnych drzwi Biskupiego Urzędu, ale przez nikogo nie został wysłuchany. Skrzywdzonemu fizycznie i moralnie człowiekowi nie wystarczyło „ucałowanie” klamki, ale sprawiedliwości postanowił szukać za wszelką cenę. Załamany duchowo zwrócił się do mnie z prośbą, abym w tej sprawie odwołał się do opinii publicznej za pośrednictwem „Rodziny”. Długo zastanawiałem się nad realizacją tej sugestii. Kiedy skonstatowałem, że sprawy poruszane w prośbie do Kurii Biskupiej są zgodne z rzeczywistością, postanowiłem napisać. Nie mogłem milczeć, jeżeli chodzi o krzywdę człowieka, wyrządzoną przez tego, który idąc przez życie winien czynić dobrze.

A oto kilka faktów z postępowania księdza Bowczyka w stosunku do swoich „owieczek”.

Pierwszy zatarg między księdzem a Stanisławem Kulisiewiczem miał miejsce na cmentarzu.

Pan Kulisiewicz, zgodnie z panującym zwyczajem zakupił miejsce na grób, obok mogiły zmarłej żony. Plac ten ksiądz sprzedał bez uprzedzenia innej osobie, pobierając po raz drugi pieniądze w spotęgowanej kwocie. Na interwencję poszkodowanego z ust dobrodzieja posypały się niecenzurowane słowa i odgąbania w formie, „ja cię nauczę bandyto”. Dualizm postępowania nie jest wypadkiem odosobnionym. Pobieranie dwakroć zapłaty za tę samą rzecz — to sprawa nagminna.

Pobiera się np. pieniądze za wykupienie miejsca w kościele od jednej osoby i to samo miejsce w następnym dniu sprzedaje się innej, pozostawiając kupujących w zwaśnionej sytuacji. A może ks. proboszcz cierpi na amnezję? W takim wypadku przepraszając usprawiedliwiamy.

Swego czasu ks. Bowczyk w swojej pracy duszpasterskiej cofnął się bardzo daleko wstecz w mroki średniowiecza. Nie bacząc na nic, zaprzął dwie kobiety do radła, trzymając je dumnie w kapłańskich dłoniach. Na szczęście uniknął obiektywu fotoreportera, który za późno powiadomiony nie zdążył przybyć na czas. Fotograf przy tym nie było, ale fama o tym rozniosła się lotem błyskawicy. Może to upokorzenie kobiet było środkiem do ich uświęcenia, a jarzmo fizyczne rekompensatą jarzma szatańskiego, ale tu zobowiązuje misterium confesionis. Nie trzeba studiować zagadnień teologii pasterskiej, aby stwierdzić, że ten niehumanitaryzm był „dobry” w wiekach ciemnoty a nie w dobie kulminacyjnego rozwoju kultury i cywilizacji. Człowiek współczesny potrafi myśleć, a myśląc rozróżnia sprawy Boże od błędów ludzkich. Despotyzm był dobry w czasach, kiedy do dyspozycji kleru były pałki granatowej policji, a nie obecnie, gdzie istnieje konstytucyjna tolerancja religijna.

KS. J. SZOTMILLER

KORZYSTAJMY Z UZDROWISK

Nasz szczyt urlopowy, już tyle razy krytykowany, jakoś nie może znaleźć rozwiązania. Dwa miesiące lipiec i sierpień stają się istnym piekłem dla tych, którzy przypadkowo znajdują się w drodze, w pociągu, autobusie, czy nawet miejscowości turystyczno-krajoznawczej. Tysiące ludzi pcha się i gniecie a zamiast wypoczynku odczuwa zmęczenie. A przecież uzdrowiska nasze, oprócz innych miejscowości wypoczynkowych, czynne są cały rok. **Wrzesień i październik w górach, lub kwiecień i maj są również piękne jak lipiec czy sierpień.** Każda pora roku ma swój urok, czy to gdy zakwitną kruszki na górskiej łące, czy jesienią gdy spadają liście z drzew bukowych. Dlatego już czas, by zakłady pracy jak również czynniki odgórne planowały urlopy na cały rok. Przecież urlop, to wypoczynek po pracy. A czy można wypoczywać, jeżeli się jedzie w gorącym, przepełnionym pociągu, jeżeli schodzi się z plaży i godzinami wyczekuje na obiad w restauracji czy barze

mlecznym, by dostać odpowiedź, że tego lub tamtego nie ma. Dlatego z myślą o tych, którzy jeszcze nie wykorzystali urlopu i celem zachęcenia tych co jeszcze wybierają się na urlop, polecamy nasze uzdrowiska, urocz i spokojne w październiku, listopadzie i grudniu, nim nowa fala styczniowych i lutowych wczasowiczów do nich nie dotrze.

Nieodzowną jest rzeczą wspomnieć, że nasze uzdrowiska posiadają 118 sanatoriów podlegających Centralnemu Zarządowi Uzdrowisk, w których rocznie leczy się ponad 150 tys. osób, w tym około 10% dzieci. Oprócz tej liczby, ponad 150 tys. osób korzysta z tak zwanego lecznictwa ambulatoryjnego, mieszkając w związkowych domach zdrowia, domach funduszu wczasowego i hotelach „Orbis”, znajdujących się na terenach uzdrowisk. Każdy członek związku, po skierowaniu lekarskim może właśnie korzystać z leczenia albo w sanatorium, albo też mieszkając w domu wczasowym, z leczenia

ambulatoryjnego. Lekarze zakładów lecznictwa otwartego opracowują wnioski na leczenie sanatoryjne i ambulatoryjne, wskazując jedynie typ uzdrowiska np. gastrologiczne, reumatologiczne, ginekologiczne a konsultanci balneologiczni przy wojewódzkich wydziałach zdrowia, przy związkach zawodowych i organizacjach skierowujących, wyznaczają odpowiednie miejscowości.

W Polsce mamy 26 uzdrowisk podległych Centralnemu Zarządowi Uzdrowisk, w tym 8 uzdrowisk zakwalifikowanych dla obsługi kuracjuszy zagranicznych, a mianowicie: Ciechocinek, Inowrocław, Krynica, Polanica, Połczyn, Szczawno, Rabka i Kudowa.

Główną działalnością uzdrowiska jest leczenie sanatoryjne. Sanatorium jest komórką lecznictwa zamkniętego, różni się jednak wybitnie od szpitala. Do sanatorium chory przybywa z ustalonym rozpoznaniem choroby dla utrwalenia wyników leczniczych i zapobiegania nawrotom choroby. W celach naukowych i dla podniesienia poziomu lecznictwa, w uzdrowiskach istnieją liczne ośrodki naukowo-lecznicze. Kierownictwo naukowe nad nimi sprawują poszczególne



KORRESPONDENCJA WŁASNA

Z WĘDRÓWEK PO WĘGRZECH

Budapeszt witał mnie słoneczną pogodą, mimo że był to koniec października. U nas pora mgieł, mżawek i przymrozków. Tu z powodzeniem można paradować „do figury”. W hallu hotelu ROYAL pełno zagranicznych gości. Przeważają Niemcy i Austriacy. Nie brak i Polaków. Dwumilionowa stolica Węgier, pełna gwaru i ruchliwych ulic. Na każdym kroku spotykam się z sympatią Węgrów do nas Polaków. Stare powiedzenie — Węgier Polak dwa bratanki — nie jest tylko martwym sloganem. Budapeszt, jak i inne miasta naddunajskiego kraju, nosi ślady historycznych związków między naszymi krajami. Dziś ta przyjaźń nabiera konkretnych rumieńców, czego dowodem są ożywione kontakty gospodarcze, wymiana kulturalna, stosunek do międzynarodowych problemów politycznych, nie tylko europejskich ale i światowych. Dla przykładu podać trzeba, że nasz obrót towarowy w okresie ostatnich 6 lat wzrósł 2,5-krotnie. Niedawno powstałe węgiersko-polskie przedsiębiorstwo „Haldex” do eksploatacji hałd węglowych na Śląsku, da Węgrom w przyszłości 300 tys. ton węgla, czyli prawie 1/3 całego importowanego węgla z Polski. RWPG stworzyła wielkie możliwości pogłębiania i rozszerzania specjalizacji i kooperacji w przemyśle, między wieloma zakładami i instytucjami.

Chodziłem po budapeszteńskich ulicach i podziwiałem tysiące sklepów, bogato zaopatrzonych. Kiedy przy stoliku w małym „expresso” jakich tutaj pełno piliśmy świetny węgierski tokaj, słuchałem i notowałem to co mi mówił przedstawiciel węgierskiego handlu wewnętrznego. Po-

znała mnie zresztą nasza rodaczka, która z ramienia polskiej centrali handlu zagranicznego, często tu przyjeżdża. Tym samym w handlu miała wielu znajomych. Ale nie tylko. Krąg moich węgierskich znajomych powiększał się z każdym dniem. I im zawdzięczać muszę, że wiele o życiu Węgrów się dowiedziałem. Oczywiście spotykałem turystów i turystyki z Krakowa, Wrocławia, Warszawy. Cóż! Polacy, wiadomo z żyłką handlową. Nasze panie miast oglądać ciekawe zabytki Budy i Pesztu, uganiały się po sklepach za elastycznymi rajstopami. Natomiast inni rodacy, przedstawiciele tej gorszej płci, brzydkiej, psim wchem wiedzeni, ciągnęli do BUDAPEST TANC PALATO gdzie całkiem niczego płynęło wino i zgrabne dziewczęta dawały 2,5-godzinny program kabaretowy. Niejeden też się rozrzewnił przy wermutach, tokajach, rizlingach w małych kafejkach, gdzie grały oryginalne węgierskie kapela ogniste czardasze i skrzypki „rzewnie płakały”.

Handel detaliczny był w roku 1963 większy o 9 procent od roku poprzedniego. W porównaniu do roku 1960 najbardziej wzrosła sprzedaż artykułów spożywczych (sprzedaż drobiu (75%), wyrobów czekoladowych (41%), kawy trzykrotnie i herbaty półtorakrotnie. Spośród artykułów przemysłowych, w r. 1963 sprzedano o 23% więcej odzieży damskiej, o 26% więcej mebli i o 90% więcej odkurzaczy, 2,5 raza więcej lodówek, 3 razy więcej samochodów osobowych i 2,8 raza więcej telewizorów. Z danych dotyczących zatrudnienia i dochodu wynika, że liczba zarabiających wzrosła z 3,9 mln w 1949 r do 4,6 mln. w r. 1963. W tym 1,6 mln. pracuje w rolnictwie a 1,4 mln. w przemyśle.

W r. 1963 zarobek realny robotników i pracowników przypadający na jednego pracującego był o 67,3% większy niż w r. 1949, a dochód realny przypadający na jedną osobę był wyższy o 90,6%. W porównaniu do r. 1960 dane te wykazują wzrost o 7,2% względnie o 10,4%. W r. 1963 wartość realna spożycia wśród chłopstwa przypadająca na jedną osobę wzrosła w porównaniu do roku 1949 o 68,5% a w porównaniu do 1960 r o 4,3%. Przeciętny miesięczny zarobek robotników i pracowników wynosił w przemyśle 1.730 forintów, w państwowym przemyśle budowlanym 1801 forintów, w państwowych gospodarstwach rolnych 1.446 forintów, w komunikacji 1.606 forintów, w handlu 1.487 forintów, w instytucjach państwowych 1.643 forintów.

Dochód narodowy był o 17% wyższy niż w roku 1960 i przeszło 2,6-krotnie wyższy niż w r. 1949. W latach 1961-63 przeznaczono na zwiększenie spoży-

cia 73,3% dochodu narodowego, 17,3% na zwiększenie środków stałych, a 9,4% na zwiększenie środków obrotowych.

Import z Polski, to coraz częściej stosowane w budownictwie wielkoprzemysłowym i mieszkaniowym na Węgrzech, betoniarki polskiej produkcji, maszyny do betonowania, agregaty tynkarskie i dźwigi produkcji zakładów szczecińskich. Import polskich maszyn budowlanych na Węgry zwiększył się ostatnio 4-krotnie. Zgodnie z podziałem pracy w ramach RWPG, Polska dostarcza Węgrom wiele typów dźwigów, maszyn do mieszania cementu, silosów betonowych i in.

Warto jeszcze dodać, że węgierscy hutnicy z Naddunajskiego Kombinatu Metalurgicznego w Dunaujvaros, mają ściśle związki z naszą Nową Hutą i Kombinatem Hutniczym im. W. Lenina. Wymiana doświadczeń oparta jest na wielostronnej umowie odnośnie uzgadniania wspólnych planów w dziedzinie hutnictwa.

Rozwija się wymiana turystyczna między Polską a Węgrami. Zresztą nie tylko z Polską. Węgrzy dobrze wiedzą co daje turystyka. Dla niej też wraz z sezonem szykuje się tysiące kwatery dla cudzoziemskich turystów, setki domków kempingowych nad węgierskim morzem Balatonem, oraz nowoczesne motele przy głównych autostradach. Indywidualni turyści, nawet jesienią czy zimą, kiedy ruch turystyczny jest minimalny, mają trudności z zakwaterowaniem podobnie jak u nas. Ale każdy rok przynosi i na tym polu osiągnięcia pisane wzrostem stopy życiowej i cennymi dewizami. Naszym rodakom wybierającym się do pięknego starego Budapesztu polecamy: oglądać stare zamki, pałace, kościoły pokryte patyną wieków, nie tracić czasu na gonitwy po sklepach w poszukiwaniu rajstop. A gdy już naprawdę nie interesuje was architektura, przeszłość historyczna, zajrzyjcie do małych ekspresy i posłuchajcie rzewnej muzyki cygańskiej przy lampce dobrego węgierskiego tokaju.

JANUSZ CHODAK



kliniki akademii medycznych i instytuty naukowe współpracujące z uzdrowiskami.

Według wskazań leczniczych podział uzdrowisk w Polsce wygląda następująco:

Choroby układu krążenia — Ciechocinek — kąpiele mineralne, kąpiele sztuczne CO₂, zabiegi borowinowe, hydroterapia, inhalacje, susz nazębny, płukanie jelit, płukanie ginekologiczne, elektroterapia, kinetoterapia — w basenie rehabilitacyjnym i w sali gimnastycznej, basen ciepły na wolnym powietrzu i łążnie.

Krynica — perła naszych uzdrowisk, znana nie tylko nam lecz i za granicą. Tu leczy się choroby układu trawiennego, cukrzycę, choroby dróg moczowych, choroby kobiece. Na Dolnym Śląsku, w Dusznikach, Kudowie, Polanicy, Świeradowie, Czarniawie, Inowrocławiu, Iwoniczu, Rabce, Swinoujściu, Żegiestowie, Nałęczowie i Łądku, gdy leczy się choroby naczyń krwionośnych, kończyn.

Choroby układu oddechowego — Ciechocinek, Czarniawa, Duszniki, Iwonicz, Kamień Pomorski, Kołobrzeg, Rabka, Szczawnica, Szczawnio.

Choroby układu trawiennego — Iwonicz z wodami kąpielowymi ze źródeł „Emura”

i „Karol II” wodorowo-węglowo-chlorkowo-jodkowo z zawartością CO₂, Krynica, Polanica, Szczawnica, Żegiestów.

Choroby dróg moczowych i nerek — Cieplice, tu stosuje się kąpiele mineralne i sztuczne CO₂. Zabiegi borowinowe, hydroterapia, inhalacje. Elektro-fototerapia. Kinetoterapia w basenie ciepłym i w sali gimnastycznej. Masaże Krynica i Szczawnio.

Choroby reumatyczne — Busko, tu również leczy się choroby skóry, schorzenia obwodowego układu nerwowego, choroby kobiece, Ciechocinek, Cieplice, Inowrocław, Iwonicz, Kamień Pomorski, Łądek, Połczyn, Przerzeczn, Świeradów.

Rehabilitacja narządu ruchu — Ciechocinek, Cieplice, Iwonicz, Łądek, Połczyn z borowinami i wodami pitnymi o zawartości żelaza 0,03 mg.

Choroby układu wydzielania dokrewnego — Kudowa, Kołobrzeg, Swinoujście z wodami kąpielowymi, chlorkowo-sodowo-jodkowo o stężeniu ok. 4 proc. i borowiny.

Schorzenia obwodowego układu nerwowego — Busko, Ciechocinek, Cieplice, Inowrocław, Iwonicz, Kamień Pomorski, Łądek, Połczyn, Świeradów.

Choroby układu krwiotwórczego — te choroby leczy się w Czarniawie, Dusznikach, Kamieniu Pomorskim, Żegiestowie.

Choroby kobiece — Busko, Czarniawa, Duszniki, Krynica, Kamień Pomorski, Łądek, Połczyn, Świeradów, Swinoujście.

Choroby skóry — Busko, Kamień Pomorski, Łądek.

Tak wygląda podział uzdrowisk według wskazań lekarza. Jeśli chodzi o kurację domową, mogą być używane wody butelkowane, mineralne ze źródeł „Jan”, „Józefina”, „Magdalena”, „Ślotwinka”, „Stefan”, „Wielka Pieniana” i „Zuber”. Oprócz wody „Zuber” produkowane są również pastylki „Zuber”. Do kąpeli domowych używane są „Sól Zabłocka” i „Sól Ciechocińska”.

Wody mineralne „Anka” ze Szczawnia, „Buskowińska” z Buska-Solcu, „Katarzynka”, „Krynica”, „Krynica”, „Krystynka” z Ciechocinka, „Kudowianka” z Kudowy, „Nałęczowianka” i „Staropolanka” z Polanicy — ułatwiają trawienie, wzmacniają apetyt i regulują przemianę materii.

Oprac. J. Ch.

KOŚCIÓŁ RZYMSKI SZUKA WYJŚCIA Z KRYZYSU

W nr 38 „Tygodnika Powszechnego” z ub. r. pięknie pisał p. Turowicz: „Kościół żyje w świecie i ze światem tym jest związany w duchu służby i przyjaźni, to jednak cała jego doczesna działalność jest pielgrzymowaniem i nie wolno mu ulegać pokusie „urządzenia się” w tym świecie”. Jednakże w czasie dyskusji na III Sesji watykańskiego Soboru skrętnie omija się przedstawianie jak te „związki” Kościoła Rzymskiego ze światem „w duchu służby i przyjaźni” wyglądały w przeszłości, na czym zasadzało się owo „pielgrzymowanie” i jak silna jest jeszcze dziś wśród rzymskiego kleru pokusa materialnego „urządzenia się” w życiu.

Nasz głośny poeta i patriota Julian Ursyn Niemcewicz w „Pamiętnikach czasów moich” opisuje jak to kardynał Paryża Domis de Rohau i jego przyjaciółka pani de Valois w latach 1782–85 dokonali wspólnie fałszerstwa kontraktu cesarzowej Marii Antoniny na kupno drogiego naszyjnika u jubilera, powołuje się on także na wypowiedź sekre-

tarza nuncjusza papieskiego w Warszawie Mascardiniego, który uchwalone w r. 1780 przez francuskie Zgromadzenie Narodowe prawa człowieka nazwał „błazeńskimi prawami”; cytuje różne fragmenty z życia znanych mu bliżej rzymskich biskupów, a o Watykanie powiada na str. 209, że „nigdzie nie widziałem większej rozwiązłości jak w stolicy rzymskiej wiary”.

Nawet prowatykańsko nastawiony pisarz Henryk Rzewuski w „Pamiętnikach Soplicy” wspomina o rzymskim biskupie Massalskim jako o „przedajnym jurgielniku cesarowej” i uskarża się, że „za pieniądze duchowieństwo łacińskie poświęca dary Ducha Świętego”. Można by jeszcze cytować wiele różnych źródeł potwierdzających fakt, że w przeszłości jak również i w naszych czasach rzymskie duchowieństwo zbyt często ulegało i nadal ulega „pokusie urządzenia się” wbrew teoretycznym założeniom o duchu „służby i przyjaźni”. W świecie współczesnym jednakże taka postawa rzymskiego duchowieństwa i jego hierarchii wywołuje zrozumiałe sprzeciw i słowa krytyki, w konsekwencji zaś osłabia więź duchowieństwa z wiernymi i zmniejsza ich szeregi. Na trzeciej Sesji Ojcowie Soboru zaczęli więc usilnie poszukiwać wyjścia z kryzysu jaki daje się odczuwać w Rzymskim Kościele szczególnie w zakresie aktywizacji działalności duszpasterskiej i świeckiej. Nie nawracając do historii, która z wielu przytoczonych już względów jest dla Ojców Soboru niewygodna, podjęli oni trud teoretycznego wypracowania wzoru kapłana. Przy tej okazji oczywiście nie zabrakło licznych pouczeń oraz instrukcji dla niższego duchowieństwa, które ma utrzymywać dialog ze świeckimi w duchu „accomodata renovatio” czyli umiejętności dostosowania odnowy Rzymskiego Kościoła do potrzeb naszych

czasów. Charakterystyczne, że idąc po linii wytyczonej przez przedstawicieli tradycyjnego konserwatywnego nurtu, dysponujących szeregiem kluczowych stanowisk we władzach Soboru, kryzys ten próbuje się przełamać zwiększoną aktywizacją społeczną rzymskiego duchowieństwa w „głębokiej łączności i jedności wewnętrznej” z papieżem jako „opoką Rzymskiego Kościoła”.

Nie brak przy tym sformułowań czysto deklaracyjnych odpowiadających być może zasadom „służby i przyjaźni” jak np. wypowiedź arcybiskupa Wojtyły z Krakowa o godności osoby ludzkiej czy o postępie ludzkości, które w praktycznym działaniu nie mają większego znaczenia.

Nie pięknych deklaracji, efektownego ceremoniału, wzniosłych apeli oczekuje świat od Ojców watykańskiego Soboru i nie tędy prowadzi droga ku rozwojowi mocy duchowej i apostołskiemu misji Kościoła, jeżeli chce on być Kościołem Chrystusowym.

Program rzeczywisty odnowy życia w Kościele Rzymskim winien mieć na celu wyzbicie się błędów przeszłości, poszanowanie uczuć narodowych i patriotycznych, „dążenie — jak pisze w swoich pamiętnikach znany działacz włoski z 19 w. Silvio Pellico — do udoskonalenia życia duchowego, stąd bowiem płynie ubóstwienie Boga i miłości bliźniego oraz bezustanne pragnienie uszlachetniania się przez wielkie poświęcenia i godne naśladowania czyny”. Trudno za akt takiego poświęcenia się i czynu uznać dokonaną przez papieża Pawła VI rekonsekrację opactwa benedyktynów na Monte Cassino, czy zapowiadaną konsekrację 5 biskupów z 5 kontynentów na Kongresie Eucharystycznym w Bombaju, bądź kanonizację czarnych męczenników z Ugandy.

Skoro bowiem mówimy o związkach Kościoła ze światem współczesnym, to przede wszystkim mamy na myśli nie efektowne gesty czy próby propagandowego działania lecz rzeczywistą odnowę życia apostołskiego w Kościele według nauk ewangelicznych i cnót chrześcijańskich, tak aby godność człowieka rzymskie duchowieństwo potrafiło uszanować nie tylko w słowie ale i w czynie. Tymczasem już choćby z listów czytelników do „Rodziny” można się dowiedzieć o przejawach fanatyzmu, wyzysku materialnego i nietolerancji rzymskich księży. A taki stan na pewno nie ułatwia dialogu ze światem współczesnym i nie pomaga w przezwyciężaniu kryzysu wiary w Rzymskim Kościele.

F. OSZMIĄŃSKI

technochemia



C H E M I C Z N A S P Ó Ł D Z I E L N I A P R A C Y

WARSAWA, UL. ŻURAWIA 26

Telefony: 28-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne, sekcyjne, ekshumacyjne oraz gospodarcze;
smoczki zabawkowe „Omega”, smoczki dla dzieci ząbkujących „Jaś”;



NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA

gumy ścierne „Myszka” w kilkudziesięciu asortymentach — najlepszej jakości, fartuchy gumowe sekcyjne, gospodarcze i techniczne, aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, aparaty do wlewań podskórnych, inhalatory.

NOWY KOMBINAT CELULOZOWO- PAPIERNICZY

W jednej ze swych podróży po kraju, trafiłem na ziemię kujawską, konkretnie do małego miasteczka, znanego skądinąd z zakładu dla chorych umysłowo — Świecie nad Wisłą. Piękną asfaltową szosą jedzie się z Bydgoszczy w stronę Grudziądza.

Nie dojeżdżając do miasta widzi się olbrzymie kominy i mury budowl, strzelające ponad młody las sosnowy. Kominy w tych stronach? Ze ziemi tu urodzajne, pszenno-buraczane, ale przemysł? „Bliżej widzimy już tablice informujące: Budowa Kombinatu

ŚLUSZNA I OCZEKIWANA REFORMA

Rokrocznie, w II kwartale, tuż przed egzaminami maturalnymi, odżywała bardzo gorąca dyskusja na temat konieczności reformy egzaminów maturalnych. W tych polemikach nie zabrakło i głosu „Rodziny”.

W liceach ogólnokształcących

Uczniowie dopuszczeni do egzaminów maturalnych, w tym typie szkół, będą zdawali egzamin pisemny z języka polskiego i matematyki. A więc podobnie jak dotychczas. Natomiast zamiast egzaminu ustnego z pięciu przedmiotów, będą oni zdawali obecnie tylko z trzech, a mianowicie z historii Polski, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów społecznych, języka obcego i z jednego przedmiotu, pozostawionego do wyboru, tj. fizyki, chemii, biologii lub geografii.

Jeśli uczeń otrzyma na egzaminie pisemnym ocenę „nieodstateczną”, z jednego lub obu przedmiotów, będzie dopuszczony do egzaminu ustnego, musi jednak złożyć egzamin dodatkowy z jednego lub dwu tych przedmiotów. Zasada ta dotyczy wszystkich typów szkół, podobnie jak we wszystkich liceach obowiązujący jest pisemny egzamin z języka polskiego i matematyki.

W liceach pedagogicznych

Poza egzaminem pisemnym, który zresztą zostaje zredukowany o jeden przedmiot (przygotowanie zawodowe) a ilość egzaminów ustnych zmniejszona jest o dwa (zamiast pięciu). Abiturient zdaje więc z historii Polski, przedmiotów pedagogicznych, obejmujących zagadnienia z psychologii, pedagogiki i metodyki nauczania oraz jednego z wymienionych przedmiotów, postawionych do wyboru.

W technikach zawodowych

Egzamin pisemny zredukowany o jeden przedmiot, a ustny o dwa. Uczniowie zdają więc tylko z historii Polski i przygotowania zawodowego, związanego z głównymi przedmiotami zawodowymi, pracą warsztatową i pracą przedegzaminacyjną.

Ucznia, który w klasie poprzedzającej egzamin maturalny i ostatniej klasie

(maturalnej) otrzymał z przedmiotu objętego egzaminem ustnym ocenę przynajmniej „dobrą” — komisja egzaminacyjna zwalnia z egzaminu z tego przedmiotu. Z tym jednak zastrzeżeniem, że w liceach ogólnokształcących nie może być zwolniony od egzaminu dobrowolnie wybranego, w technikum z egzaminu z przygotowania zawodowego, w liceum pedagogicznym — z przedmiotów pedagogicznych.

Do egzaminów maturalnych można dopuścić ucznia z jedną oceną niedostateczną.

W przypadku niezdania egzaminu dojrzałości, maturzysta może go składać jeszcze dwukrotnie, w ciągu września i w czerwcu. Przedmioty zdane z wynikiem pomyślnym zostają mu zaliczone.

Nowy regulamin egzaminów maturalnych wprowadza zmiany również i w terminie ich przeprowadzania. Uczniowie będą zdawać egzaminy nie wszystkie od razu ale w ciągu kilku dni. Nowe przepisy mówią, że uczeń, który nie zdał egzaminu dojrzałości obowiązany jest powtarzać klasę, oraz, że dopuszczenie do matury nie jest jednoznaczne z ukończeniem szkoły średniej. Jeśli więc uczeń egzaminu maturalnego nie złoży, otrzyma jedynie świadectwo z ukończenia klasy przedmaturalnej.

Normalne zajęcia szkolne kończą się dn. 30 kwietnia. Następnie, aż do czasu rozpoczęcia egzaminów pisemnych, specjalnie ułożony plan lekcyjny obejmować będzie tylko zajęcia z przedmiotów egzaminacyjnych.

A więc reforma egzaminów maturalnych jest faktem. Minister Oświaty — Wacław Tułodziecki — bezpośrednio po wydaniu zarządzenia reformującego system egzaminów maturalnych opowiedział się zdecydowanie za utrzymaniem egzaminów jako takich. Minister stwierdził, że ani publiczna dyskusja, jaka toczyła się nad tym problemem, ani też doświadczenia dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i pedagogicznych oraz pracowników administracji szkolnej nie dostarczyły takiego uzasadnienia. „Nie ma podstaw — powiedział minister — do takiej wypowiedzi, że egzamin maturalny nie informuje o jakości absolwentów, nie daje gwarancji względnej choćby jednolitości ich standardu, że nie bierze pod uwagę wymagań wyższej szkoły, a poza tym nie kładzie nacisku ani na rozwój samodzielności, ani na rozwój określonych zainteresowań”.

Minister Tułodziecki przewiduje dalsze zmiany w systemie egzaminów maturalnych. Dokonane one będą po reformie programowo-metodycznej liceum ogólnokształcącego.

ADAM KŁOS

Papierniczo-Celulozowego w Świeciu n. Wisłą. Planowane zakończenie budowy nastąpi w r. 1970, a wtedy kombinat dostarczać będzie na rynek towary wartości 4 miliardów zł rocznie. Co godzina odjeżdżać będzie pociąg z produktami, co w ciągu doby da 450 wagonów. Ponad 100 obiektów zapewni dzisiejszy plac budowy pachnący świeżym betonem i zapełniony stosami materiałów budowlanych. Budowa pochłania 60 tys. ton cementu, 30 tys. ton prefabrykatów betonowych, około 25 tys. ton stali. Pobliska rzeka Wda dostarczać będzie wody do produkcji celulozy, w ilościach, które dziś zużywa całe miasteczko Świecie. W obecnej chwili wielu pracowników dojeżdża autobusami z pobliskich stron, a część znajduje pomieszczenie w 9 hotelach, już oddanych do dyspozycji. Hotel robotniczy to jeszcze nie wszystko. Wnętrze obok jest stołówka, łaźnia, pralnia. Przy budowie kombinatu znajduje pracę 2 tysiące ludzi a po pełnym rozruchu, zatrudnionych będzie 3.600 osób. Tak więc kombinat da utrzymanie, licząc oczywiście rodziny pracowników, około 10 tys. mieszkańców. Dzięki kombinatowi rośnie nowe osiedle mieszkaniowe „Kościeszko”. W przyszłym roku

zamieszka tu 350 rodzin pracowników kombinatu. Buduje się przedszkole dla 90 dzieci, pawilon handlowo-usługowy. W latach 1965—1970 rozbudowane zostanie osiedle „Marianki”, w których zamieszka 9 tys. mieszkańców. Tu powstaną nowe szkoły, żłobki, urząd pocztowy, oraz szereg placówek usługowo-handlowych. Wybudowany też zostanie Dom Młodego Technika i obiekty sportowe. Nad Wisłą stworzony zostanie duży ośrodek wypoczynkowy.

Wraz z budową kombinatu, wyłania się potrzeba zatrudnienia fachowców. Co 7 z pracowników będzie musiał mieć średnie lub wyższe wykształcenie. W tym celu otwarta zostanie Szkoła Przesposobienia Zawodowego.

Miasto żyje budową. Wraz z nią rysują się perspektywy na dzień jutrzejszy, dla miasteczka, które żyło tylko z tego, co wyprodukowały drobne gospodarstwa. Postępujący przemysł w naszym kraju zmienia pejzaż, zmienia światopogląd ludzi, zmienia oblicze zapadłych, małych miasteczek. Dziś coraz trudniej znaleźć nie tyle miasto ale i „wieś zabita dechami”.

(j. ch.)

Znajomość spraw religijnych należy do kultury duchowej współczesnego człowieka. Czytaj książki Wydawnictwa Literatary Religijnej!

Wytnij — wypełnij czytelnie — wyślij

Nazwisko i imię

Dokładny adres

(miejsce — miasto — wieś)

(ulica, numer domu i mieszkania)

(poczta)

(powiat)

(województwo)

Data

Zamawiam następujące książki*), które proszę przesłać na powyższy adres za pobraniem pocztowym:

Tytuł	Cena
Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w.	30 zł
O Kościele Jezusa Chrystusa	3 zł
Katechizm Kościoła Polskokatolickiego	6 zł
Zbuduję Kościół mój	4 zł
Sakrament Chrztu św.	4,50 zł
Sakrament Pokuty	4,50 zł
Sakrament Bierzmowania	4,50 zł
Sakrament Eucharystii	4,50 zł
Sakrament Namaszczenia Chorych	4,50 zł
Kulisy nieomyślności	5 zł
Lowczyńni ofiar	5 zł
Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej	5 zł
Historia papieżstwa	35 zł
Modlitewnik „Ojczyzna nasza”	35 zł
„Rytuał”	250 zł
Idea nieomyślności w eklezjologii patrystycznej	42 zł
Historia Kościoła Polskokatolickiego	90 zł
Mszal Kościoła Polskokatolickiego	1.000 zł

*) niepotrzebne skreślić.

KĄCIK KOSMETYCZNY

PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO WIOSNY

Wiosenne promienie słońca witamy zwykle szarozółtawą cerą i zmęczonymi, bez połysku włosami. Jest to skutek jesienno-zimowej pogody, niedostatku świeżego powietrza i niedoboru witamin. Z powyższego wynika pierwsza zasadnicza wskazówka: jak najwięcej ruchu na powietrzu, spacerów, krótkich wycieczek, lub chociaż, przy braku czasu, odbywanie pieszo całej, lub części drogi do pracy, czy z pracy. Zaczyna się też sezon pierwszych „zieleninek”. Nie zapominajmy więc w codziennym jadłospisie o zielonej pietruszce, pęczku szczypiorku, czy sałacie. Racjonalne odżywianie się, a więc mniej tłustych potraw i mniej pieczywa, a więcej nabiału (mleko, twaróg, maślanka) wpływa korzystnie nie tylko na nasze zdrowie, ale i na wygląd.

Ważnym czynnikiem dla odświeżenia cery przesuszonej zimą, szczególnie u osób zajmujących mieszkania z centralnym ogrzewaniem, jest nawilżanie skóry twarzy i szyi. Nie zajmie nam to wiele czasu. Po prostu dwa, trzy razy dziennie obmywamy twarz chłodną wodą nie wysuszając, pozostawiamy do wyschnięcia. Oczywiście nie robimy tego przed samym wyjściem z domu. Na noc; po umyciu twarzy, również ją opłukujemy i po wyschnięciu wklepujemy koniuszkami palców w skórę odrobinę tłustego kremu. Dla osób skłonnych do wiosennych piegów wskazana jest paratygodniowa kuracja marchwiowa. Ucieramy dwie spore marchwie, wyciskamy sok. Niewielką jego ilość wlewamy do kieliszka (około 1 łyżki) resztę wypijamy. Pozostawionym sokiem, przy pomocy wacika, nacieramy twarz miejsce przy nosie, szczególnie obficie tam gdzie występują zwykle piegi. Sposób ten nie zapobiegnie wystąpieniu piegów, ale przez zmianę kolorytu skóry spowoduje, że będą one dużo mniej widoczne.

W okresie przedwiosennym raz na tydzień powinno się stosować maseczki odżywcze jak np. niedawno przeze mnie podaną maseczkę z żółtka, lub ze śmietanki słodkiej z twarożkiem. Łyżkę twarożku z łyżką śmietanki dokładnie ucieramy, jeżeli mamy cytrynę dodajemy 10 kropli soku. Maseczkę tę równomiernie rozsmarowujemy na twarz i szyję i kładziemy na nią dla lepszego jej umocnienia cienkie płatki ligniny. Następnie kładziemy się wygodnie na 20–30 minut, po czym zdejmujemy ligninę wraz z maseczką, a twarz spłukujemy parokrotnie letnią wodą. Na zakończenie pod oczy odrobinę odżywczego kremu.

Nasze włosy, gniecione wiele miesięcy ciepłymi czapami, bez dostępu świeżego powietrza też potrzebują więcej dbałości. Codzienne szczotkowanie ich włosianą szczotką we wszystkich kierunkach przez 10 minut doda im blasku i będą się lepiej układać. Włosy wybitnie suche ze skłonnością do łamania się można przed myciem lekko natłuścić najlepiej olejem rycynowym, lub oliwą jadalną. Maczamy końce palców w lekko podgrzanym oleju i wcieramy tłuszcz w skórę głowy i w same włosy. Zabieg ten wykonujemy na 2–3 godziny przed myciem głowy.

Dla włosów suchych używamy do mycia szamponów olejowych, lub żółtkowych, które także działają odżywczo na włosy.

A więc „zmobilizujmy” nasz wygląd na przyjęcie najpiękniejszej pory roku — wiosny, czasu to nam zbyt dużo nie zajmie, a jak poprawi samopoczucie! Proszę spróbujcie!

BEATA

W ertując akta sądowe trafiłem na przykrą i bolesną sprawę karną trzech salowych z Ośrodka Rehabilitacyjnego dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Stroniu Śląskim. Jak ustaliło dochodzenie prokuratury i potwierdził wstępnie przewod sądowy, nieuczciwi salowi wyłudza- li od chorych porcje i paczki żywnościowe, przywieszczali białinę pościelową i posługiwa- li się swoistą terapią pięści wobec osób psychicznie chorych. Np. zlecili bicie innym, silniejszym fizycznie pacjentem, osadzali w se- paracie pacjentów gwałtownych, zakłada- jąc im zmocony w wo- dzie kaftan bezpieczeń- stwa. Salowy Józef M. zbił pacjenta za to, że

TERAPIA PIĘŚCI

nie wstawał do posiłku i odmówił przyjęcia le- karstwa, salowy Stani- sław K. bił „zeby bola- ło i nie było śladów”, jego kolega po fachu Jan T. za złamanie łyż- ki zbił pacjenta po twa- rzy. Przechwalał się, że jednemu z wariatów już odbił nery. Sąd Powia- towy w Bystrzycy ma- jąc na uwadze trudne warunki pracy w Ośro- dku oraz dotychczasową niekaralność skazał Jó- zefa M. na rok. Jana T. na dziesięć miesięcy i Stanisława K. na sześć miesięcy więzienia. Nie- uczciwi salowi zostali

ukarani i odeszli ze służby zdrowia, pozos- taje jednak wciąż ot- warta kwestia dobrze zorganizowanej kontroli pracy służby zdrowia, szczególnie w daleko położonych miejscowo- ściach. Od niej w du- żym stopniu zależy czy osoby z białego perso- nelu dopuszczający się przewinień i wykroczeń wobec pacjentów będą szybko wykrywani i stawiani pod pręgierz sprawiedliwości. Stoso- wanie terapii pięści wo- bec osób bezbronnych i chorych jest bowiem ciężkim przewinieniem z punktu społecznego, prawnego i humanitar- nego. Dlatego sprawcy wykroczeń winni być energicznie ścigani i karani.

Fr. Oszmiański

Z pomocą dla rodziny

DROGA MORALNEJ REHABILITACJI

Człowiek skazany na najcięższą ka- rą — pozbawienie wolności, przeżywa- jący w osamotnieniu swe cierpienie duchowe, szuka za cenę własnego istnienia drogi moralnej rehabilitacji przed społeczeństwem. Poszukiwania te zwykle najeżone są trudnościami, wymagają cierpliwości, samozaparcia, silnej woli i niezłomnej, szczerej chęci odkupienia własnej winy. Chcę tutaj opowiedzieć o dwóch niezwykle inte- resujących przypadkach takiej moral- nej odnowy ludzi, zdawałoby się, na zawsze straconych dla społeczeństwa. Trafili na długie lata do więzienia za poważne przestępstwa. Zygmunt Ż. był wtedy jeszcze kawalerem. Sam mówi o sobie lekceważąco, że miał pstro w głowie. Koledzy i wódka spo- wodowały, że znalazł się za kratami. Rodzina go się wyrzekła, brat chciał nawet zmienić nazwisko.

Nie zapomniała o nim tylko narze- czona Regina F. Zachęcała do nauki, jak mogła, dopomagała. — To jej za- wdzięczam — powiada Zygmunt Ż., że ukończyłem w więzieniu szkołę pod- stawową i kurs zegarmistrzowski, uzy- skałem mistrzowskie papiery. Doda- wała mi zawsze otuchy, jej listy z da- leka osładzały najcięższe chwile mego życia. Wkrótce zrozumiałem, że jednak ją kocham ponad wszystko. Ze ona jest moją największą nadzieją, a jej ofiarność, dobroć i poświęcenie przy- wracają mi wiarę w sens istnienia mi- łości na ziemi. Wzięli więc ślub cy- wilny w więziennych warunkach, wie- dząc o sobie wszystko, świadomi tej wielkiej społecznej odpowiedzialności jaka ciąży na tych, którzy zakładają rodzinę.

— Wydaje mi się — zwierza się Zyg- munt Ż. — że kochając i szanując żo- nę, potrafię udowodnić swoją przy- datność w życiu po odbyciu kary i od- zyskaniu wolności.

Zdzisława K. zgubił nałóg alkoho- lizmu. Wynikły z tego konflikty ro- dzinne, a następnie i czyny przestęp- cze.

— Już za więziennym murem — ciągnie Zdzisław K. — przeżyłem naj- cięższą tragedię śmierć własnego dzie- cka i żony. Wewnętrzny ból, jaki noszę po ich stracie, łagodzą jedynie dzieci Barbary Ch., które kocham prawdziwie. Cała historia rozpoczęła się od tego, iż chcąc w części zreha- bilitować się przed społeczeństwem za winę, jaka na mnie ciąży, postano- wiłem zwrócić się z prośbą do władz o powierzenie mi opieki nad sierotami. Tak poznałem dzieci Barbary Ch., ona sama odbywała w tym czasie karę za manko. Z czasem więź między nami się zacieśniała, dzieci zaczęły mnie w listach nazywać tatusiem (rodzony ojciec wyrzekł się ich i porzucił). Wy- syłałem im rysunki, słodycze, opłaci- łem ich przyjazd do mnie na widze- nie. Przez dzieci poznałem Barbarę Ch. Po pewnym czasie mogłem się przekonać, że okazuje mi ona wiele zrozumienia, szczeroci i przywiązania. Nasze wewnętrzne sprawy łącznie z moim wyrokiem omówiliśmy wszech- stronnie z naszymi rodzicami. Zawar- liśmy związek małżeński dlatego, że mimo chwilowych przeszkód łączą nas głębokie uczucia i serdeczna miłość dzieci, które nas kochają. Dla nich też chcemy poświęcić życie.

Warto pokrótce przemyśleć oba przypadki. Uczucia ludzkie nie znają przeszkód i granic. Są wynaturzone, gdy ulegają naciskowi złych skłonno- ści, są szlachetne, gdy przywracają ludziom wiarę w dobroć i odbudowują w nas poczucie własnej godności. Droga moralnej rehabilitacji Zygmunta Ż. i Zdzisława K. początek swój bierze właśnie w uczuciach, w potrzebie otrząśnięcia się z brudów i skorzysta- nia z wyciągniętej, pomocnej dłoni.

— Niedługo, być może, wyjdę na wolność i pierwsze swe kroki skieruję do tych, którzy mi okazali tyle serca. Tylko bowiem w aurze wzajemnej mi- łości i szacunku może być mowa o od- zyskaniu człowieczeństwa. (F.O.)

Mieczysław Klajdo, uczeń XI kl. z Parczewa, ul. Mickiewicza 5, przeczytał „Rodzinę” i do redakcji napisał list, w którym prawie dokumentalnie wyjaśnił nam, że religia w epoce atomowej to absurd, no i — jak pisze — „jest to pływaczka duchowa i wygodnictwo, a Kościół to instytucja żerująca na ludzkich uczuciach.”

Słowem, Pan Mieczysław rozprawił się z nami krótko i na pewno jest z siebie zadowolony. A kiedy list wrzucił do skrzynki, pomyślał sobie: „Ale im dałem, co?...”

My cenimy takich radykalnych buntowników i szanujemy ludzkie poglądy, jeżeli są szczerze i nie są obliczone na efekt.

Żałujemy jednak, że Mieczysław Klajdo, uczeń XI kl. zamieszkały w powiatowym mieście Parczewie, tak te sprawy upraszcza, że do jego samozadowolenia tak mało potrzeba.

Gdyby Pan Mietek Klajdo, choć lasy parczewskie nęca, przysiadł fałdów i więcej w tej dziedzinie przeczytał, przekonałby się łatwo, że sprawa nie jest tak prosta, aby można ją było nie tylko na szczeblu gromadzkim, lecz i na powiatowym rozwiązać.

Problemu stosunku człowieka współczesnego do religii już nie rozwiązują takie prymitywne schematy, że jest przejawem życia ludzi pierwotnych, wytworem strachu, czy sublimacją instynktu płciowego.

Wszystkie te stereotypy mają jeden wspólny defekt, że istotę religijności utożsamiają i wiążą z przypadkowymi elementami natury ludzkiej.

Głębsze wejrzenie w istotę człowieka, jak uczy nas współczesna filozofia i psychologia religii, nawet ta reprezentowana przez uczonych-ateistów wskazuje na głęboki związek przeżycia religijnego z naturą ludzką.

Należy zaznaczyć, że podstawy do takiego nowego ujęcia zagadnienia istoty i pochodzenia religii znajdowały się już w nie wydanym do roku 1960 dziele młodego Marksa pod tytułem „Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne”.

Autor w nich stwierdza, że dopóki człowiek nie będzie mógł powiedzieć o sobie, że jest całkowicie i we wszystkim zależny od samego siebie — będzie nosił w sobie podstawę do uznania, a zatem i czci wszechmocnej inteligencji, która z zewnątrz warunkuje życie i byt człowieka.

Tak więc podstawa religijności tkwi w samej najgłębszej metafizyce ludzkiego bytu, który będąc rozumny nie może nie zauważyć, że jest przygodny, tj. we wszystkim swoim bycie i we wszystkich swych aktach od tej wszechmocnej inteligencji zależny.

Konflikt, który ostatnio przybiera na sile, wypływa z natury ludzkiej, która ma dwie przeciwstawne sobie cechy. Jedna — to wieczna ułomność i niewystarczalność człowieka, zawisłość od praw nie przez człowieka samego ustanowionych, tzw. heteronomią, druga, jej przeciwstawna, a również prawdziwa, jest autonomia człowieka, czyli możliwość decydowania, regulowania i ustanawiania praw odnośnie swojej sytuacji na ziemi.

Mysłący, inteligentny człowiek nie może nie dojść do wniosku, że są prawdy i sprawy, których nigdy człowiek nie pojmie i to nie dlatego, że — jak Kant mówi — rzeczy

same w sobie są nie do poznania, lecz z powodu ograniczonej poznania ludzkiego.

Wielu ludziom współczesnym wydaje się, że być wolnym, autonomicznym, tzn. odrzucić wszystko, co dotychczas uważało się za autorytatywne w teorii i w regułach postępowania.

Odrzuciwszy to wszystko wpadają oni w jeszcze większą heteronomię własnych zmysłów, zachcianek, pożądlivosti i ambicji.

Dlatego religia, jako zależność człowieka od wszechinteligencji i przyczyny sprawczej i jako określony stosunek człowieka do Najwyższej Istoty — Boga — ulega i ulegać będzie ewolucji wraz z duchowym i kulturalnym rozwojem człowieka, lecz w swej istocie pozostanie zawsze wrodzoną człowiekowi tęsknotą za Prawdą, ideałem i wolnością — wolnością synów Bożych

Na pewno przeżyły się prymitywne formy religijne i najprostszy ludzkie odrzucają dzisiaj zabobon, fanatyzm, ciemnotę, klerykalizm. Nie można jednak utożsamiać błędów i nadużyć, ubocznych produktów, z istotą religii, która była i jest źródłem najpiękniejszych przeżyć, wzlotów duchowych i natchnień do życia, pracy i walki.

Kto natchnął pozbawionego słuchu Beethovena, do którego uszu nie docierały żadne dźwięki, gdy tworzył najpiękniejsze dzieła.

Czyżby tylko teoretyczna znajomość muzyki?

Kto natchnął Milтона, gdy niewidomy dyktował swoim córkom „Raj utracony”?

Kto natchnął Leonarda da Vinci, Michała Anioła, gdy tworzyli arcydzieła?

Religia i wiara nie jest rezygnacją z rozwoju umysłu ludzkiego i możliwości jego poznania ani też wygodnictwem — jak twierdzi M. Klajdo — jest tylko rezygnacją z pychy, zarozumiałstwa i ze wzmoczonego samopoczucia.

Geniuszom, myślicielom, wielkim uczonym w rodzaju Newtona czy Einsteina nie przeszkadzało uznanie Boga jako przyczyny sprawczej, a raczej było pomocą, bo zdawali sobie sprawę, że wiedza ułatwia życie, odkryte prawa natury zaprzęga w służbę człowiekowi, lecz nie jest motoryczną siłą życia ludzkiego, bo taką siłą jest tylko religia.

Gdyby uczeń XI kl. liceum ogólnokształcącego zainteresował się „Zeszytami filozoficznymi”, które można nabyć w kioskach „Ruchu”, na pewno odnalazłby słowa teoretyka marksizmu w Polsce prof. Adama Schaffa, który pisze, że jak długo ludzie będą rodzić, cierpieć i umierać, tak długo będą uciekać się do sił irracjonalnych, innymi słowy, będą potrzebowali religii.

Oczywiście prof. Schaff traktuje religię jako zło konieczne, my, chrześcijanie, z wszystkich Kościołów mamy w tym zakresie inne zdanie. Widzimy, że tym poszukiwaniem pomocy od sił niezależnych od nas różni ludzie różne dają treści i różne formy, ale cechą wrodzoną wszystkim ludziom na przestrzeni cywilizowanej ludzkości jest dążenie do ideału, do innego życia, do ucieczki od cierpienia, nędzy i śmierci. My, chrześcijanie, nazywamy to zbawieniem

Mądrze pojęta religia nie jest sprzeczna z wiedzą. Obejmuje bowiem ona swym zasięgiem zgoła inne wymiary w psychice ludzkiej i nie tylko nie hamuje rozwoju ludzkiego poznania, przeciwnie, może być bodźcem i impulsem w rozwoju myśli ludzkiej, chociażby wdzięczności dla Stwórcy, który tylko człowieka wyposażył w możliwości poznawania i zdolności refleksji.

Dlatego sądzimy, że gdy M. Klajdo z Parczewa ukończy studia i zapozna się bardziej z tą problematyką, a później uprzytomni

sobie treść argumentów, które w swym liście do nas przytoczył, na pewno puknie się w głowę i powie do siebie: „Gdy pisałem ten list do „Rodziny” jakież byłem młody... intelektualnie”.

A teraz Pana Mieczysława serdecznie pozdrawiamy.

Pan Jan Karwacki zapytuje w swym liście, jak się organizuje parafie Kościoła Polskokatolickiego.

Sprawa jest dość prosta.

Wiadomo chyba Panu z katechizmu, że Kościół jest zgromadzeniem wiernych, którzy wyznają naukę Jezusa Chrystusa. A więc żywy człowiek jest cegłą w budowie Kościoła Chrystusowego

Jeżeli znajdzie się odpowiednie grono ludzi, którzy po zapoznaniu się przez naszą prasę i wydawnictwa z ideologią naszego Kościoła zwrócą się na piśmie, bądź do Ks. Biskupa Prymasa lub kurii Arcybiskupiej (W-wa, ul. Wilcza 31), bądź też do Kurii Biskupiej diecezji krakowskiej (Kraków, ul. Sarego 11), bądź też do Kurii Biskupiej we Wrocławiu, (św. Marii Magdaleny 5), jest już dostateczna podstawa, aby Kuria delegowała kapłana do organizowania parafii.

Oczywiście zainteresowani organizowaniem parafii muszą być przeświadczeni, że nie zmieniają wiary, lecz odrzucają tylko obcą władzę administracyjną i wszelką ingerencję z zewnątrz w nasze sumienia i życie.

Oczywiście nie jest bez znaczenia posiadanie kościoła, kaplicy czy odpowiedniego pomieszczenia na urządzenie domu modlitwy.

Niemniej podtrzymujemy twierdzenie, że wierzący ludzie, oddani sprawie Bożej są żywymi cegłami w budowie Kościoła Chrystusowego.

Wiemy z doświadczenia, że gdzie się zgromadzili ludzie świadomi tego, że Kościół nas nie tylko prowadzi do Boga i do zbawienia, lecz również realizuje najpiękniejsze ideały społeczne i narodowe, tam łatwo było pokonać wszelkie trudności i stworzyć duchową rodzinę katolicką — parafię, godną wolnego Polaka i katolika. Pozdrawiamy.

Pan Z. P. student z Wrocławia, w swym liście twierdzi, że Kościół Polski nie może być Katolicki, bo to są pojęcia sprzeczne.

Szanujemy studentów, ale studenci nie zawsze mają rację, mimo, że są studentami.

Kościół katolicki, czyli powszechny nazywa się tak dlatego, że jest przeznaczony dla wszystkich narodów, podaje pełną naukę Chrystusową, zgodnie z Pismem św. i Tradycją Apostolską, zachowuje uchwały soborów powszechnych.

Oczywiście między słowem „katolicki” a „rzymskokatolicki” nie może być znaku równania. Określenie „rzymski” przy słowie „katolicki” nadaje pewną specyfikę katolicyzmowi, tak samo jak ją nadaje określenie „greckokatolicki”.

Wspólna administracja nie jest warunkiem katolicyzmu. Dlatego określenie „polskokatolicki” nie zawiera żadnej sprzeczności. Kościół nasz jest katolicki w swej treści — spełniając wszystkie warunki podane na wstępie — a jest polski, narodowy w swej formie i organizacji i jest częścią Kościoła Powszechnego, podobnie jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wiele Kościołów narodowych tworzyło jedność Kościoła Powszechnego.

Polecamy lekturę książki wydanej przez Wydawnictwo Literatury Religijnej (W-wa, Wilcza 31): „Historia Kościoła Polskokatolickiego”, pióra ks. kan. dr. Szczepana Włodarskiego. Pozdrawiamy.



MASZYNY DO SKARPET ELASTYCZNYCH

Najbardziej potrzebne na rynku są skarpetki elastyczne z kędzierzawionego stylonu. Tymczasem przemysł dziewiarski dostarcza ich w niewielkich ilościach.

W br. zostaną sprowadzone nowoczesne maszyny do kędzierzawienia stylonu, które zostaną zamontowane jeszcze w br. Jest nadzieja, że w IV kwartale wzrośnie produkcja elastycznych skarpet.

MALOWIDŁA W JASKINI SPRZED 20 000 LAT

W kamieniołomach pod Escoural, 120 km. na południowy zachód od Lizbony, odkryto jaskinię, której ściany pokrywa pięć pięknie wykonanych barwnych malowideł, wyobrażających konie, byki i postać czarownika.

Po dokładnych badaniach archeologów z udziałem znakomitego archeologa francuskiego ks. Glory, czas powstania tych malowideł określono na 15—20 tys. lat temu.

Zdaniem ks. Glory, jaskinie w Escouralu były w epoce plejocenu świętym miejscem kultu bogów.

Kilka tysięcy lat później w epoce neolitu, zamieniono je na miejsce pochówku, znaleziono tu bowiem wiele czaszek i urny żalobne.



214 KOŚCIOŁÓW CZŁONKOWSKICH W RADZIE EKUMENICZNEJ

Naczelny Komitet Światowej Rady Kościołów obradujący w Nigerii zatwierdził przyjęcie do Rady Kościołów dalszych pięciu Kościołów, dzięki czemu liczba Kościołów członkowskich podniosła się obecnie do 214. Nowo przyjęty został serbski Kościół Prawosławny. Kościół Baptystów, wywodzący się z misji amerykańskiej Kościół Młodych Chrześcijańców w Kongo, Ewangelicki Kościół — Lesotho w Basutaland w Afryce Południowej, Indonezyjski Kościół Chrześcijański na Jawie.

Następne zebranie Naczelnego Komitetu Światowej Rady Kościołów ma odbyć się w 1968 r. Liczba delegatów na zebranie została podwyższona z 608 na 750.

Największym ugrupowaniem wyznaniowym w ramach Naczelnego Komitetu Światowej Rady Kościołów jest prawosławie posiadające 126 delegatów. Dotychczas na pierwszym miejscu był Kościół luterński i reformowany, każdy posiadający po 103 mandaty.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁÓW EKUMENICZNYCH

☆ Przy fakultecie teologicznym na uniwersytecie w Lyonie została utworzona katedra ekumenizmu. Wykłady są prowadzone od 8 marca br.. Prowadzą je duchowny ze społeczności zakonnej protestanckiej w Taize oraz naczelny redaktor miesięcznika „Etudes” ze zgromadzenia jezuitów.

☆ W mieście Nimega (Holandia) założony został Międzynarodowy Ośrodek Ekumeniczny.

☆ W styczniu odbył się Zjazd Centralnego Komitetu Światowej Rady Kościołów w Nigerii, w miejscowości Enugu.

☆ Synod Kościoła ewangelickiego w Zurychu (Szwajcaria) wyraził zgodę na używanie protestanckiej Biblii przez katolicki instytut biblijny w Stuttgarcie (Niemcy).

☆ W Kairze powstała specjalna komisja dla rewizji Starego i Nowego Testamentu w j. arabskim.

☆ Ekspedycja archeologiczna odkryła nad Morzem Martwym fragment papirusowy, zawierający Psalm 150. Odpowiada on znanej obecnie wersji tego Psalmu. Jest to dowód, że dzisiejszy tekst Pisma Św. był znany w czasach Chrystusa (fragment pochodzi z i w. po nar. Chr.).



Kościół Anglikański — wnętrze świątyni

LUTERANIE AMERYKAŃSCY ZA DIALOGIEM EKUMENICZNYM Z KATOLIKAMI

Amerykańska Narodowa Rada Luterńska reprezentująca 8,6 mln. luteranów w Stanach Zjednoczonych postanowiła wszcząć oficjalny dialog ekumeniczny z przedstawicielami Kościoła rzymskokatolickiego.

Dialog ten ma objąć „wspólne badania tych problemów, które jednoczą nas jako chrześcijan i przeanalizowanie tych, które nas dzielą” — głosi uchwała Rady Luterńskiej. Pierwsze spotkanie przedstawicieli obu Kościołów odbędzie się w marcu. Ze strony katolickiej obradom będzie przewodniczył arcybiskup Baltimore, ks. Lawrence Shehan, który jest przewodniczącym Komisji Episkopalnej do Spraw Ekumenicznych.

DELEGACI PATRIARCHATU KONSTANTYNOPOLITAŃSKIEGO U PAPIEŻA PAWŁA VI

Milton, metropolita Heliopolis i Chryzostom, metropolita Myrry, zostali przyjęci przez papieża Pawła VI jako oficjalni wysłannicy patriarchy ekumenicznego Atenagorasa I i III Konferencji Ogólnoprawosławnej na wyspie Rodos.

Po audiencji u papieża obaj delegaci spotkali się z sekretarzem stanu kard. A. Cicognani, z kard. A. Bea, przewodniczącym Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan i kard. E. Tisserantem, dziekanem Kolegium Kardynalskiego. Odwiedzili również grób św. Piotra z krypty Bazyliki św. Piotra oraz grób papieża Jana XXIII.

Z Rzymu obaj metropolici odlecieli samolotem do Londynu w celu złożenia wizyty prymasowi Kościoła anglikańskiego dr. Ramsey'owi.

DZIEŃ MIĘDZYWYZNANIOWY

W Syjamie odbyło się spotkanie przedstawicieli różnych wyznań. Wzięli w nim udział reprezentanci religii niechrześcijańskich, jak bramini, buddyści, muzułmanie, oraz przedstawiciele wyznań chrześcijańskich: katolicy i protestanci. Przedstawiciel katolików wygłosił odczyt: „Ja jestem światłem świata”.



Teologię w Genewie studiują studenci różnych ras

MARZEC-KWIECIEŃ

N	28	4 N. Postu, Jana
P	29	Eustachego
W	30	Jana, Anieli
S	31	Balbiny
C	1	Teodory, Zbigniewa
P	2	Franciszka
S	3	Ryszarda

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,8 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.